Nr. 257. We Lwowie Środa dnia 5. Listopada 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 4. listopada.

Konferencja wszystkich tak zwanych frakcyj antycentralistycznych, urządzona w Wiedniu d. 2. bm. przeciągnęła się do wczoraj, i skończyła się na niczem. Nie mamy wprawdzie jeszcze dokładnych wiadomości o rezultacie, ale to zdaje się być rzeczą pewną, że deklaranci czescy wspólnie z partją federalną czeską nie wejdą do Rady państwa, i tym sposobem szeregi wyrachowywanej opozycji antycentralistycznej uszczuplone zostaną o blisko 50 głosów, co ułatwia partjom niemieckim działanie tak dalece, że rozporządzać one będą bezwarunkowo większością $^2/_3$ części głosów.

Czechom bardzo wygodnie jest z abstynencją, bo oni mogą się bawić w politykę bierną, i naśladować w tym względzie Węgrów.

Raz bowiem mają swoją konstytucję pragmatyczną, na której opierają swoje dążenia, a powtóre posiadają niepospolitą siłę ekonomiczną. Nim się zabrali do opozycji biernej, przez 40 lat pracowali pierwej wytrwale nad oświatą ludu, nad przyprowadzeniem mas do świadomości narodowej i nad rozwojem gospodarczym stosunków krajowych. Nabytków w tym kierunku żadna siła ludzka już im odebrać nie może. Słusznie mogą Czesi powiedzieć o sobie, że nie zaczynali budowy od dachu ale od fundamentów, i dla tego nie potrzebują się obawiać żadnych złych skutków abstynencji. Stan oblężenia i inne sposoby wyjątkowe, jakiemi rządy wiedeńskie usiłowały zwalczać opozycję bierną Czechów, nietylko nie przytłumiały tam nigdy ducha, ani nie przeszkadzały rozwojowi sił narodowych, ale przeciwnie wprost odwrotny miewały skutek. Organa czeskie, nie potrzebując zbyt serjo bawić się w politykę — tem gorliwiej zajmywały się sprawami wewnętrznemi.

U nas zachodzą nader odmienne okoliczności. Praca organiczna, którą Czesi prowadzą od 40 lat, dopiero się u nas zaczyna, a żywiołów wstecznych jest taka mnogość, że wszelkie zawiązki tej pracy z największemi mają do walczenia trudnościami wewnętrznemi. Nadto przebywaliśmy cały szereg trudności zewnętrznych, wśród których okazywało się zawsze, że czoła im stawić nie możemy, i że każda przeszkoda wyrządza nam niepowetowane straty w dalszym rozwoju. Pomnażać te przeszkody znaczyłoby istotnie budować od dachu a nie od fundamentów.

Niechajże się Czesi nie dziwią, że Polacy nie chcą pójść za nimi, i wstępywać na drogę abstynencji. Przebieg ostatnich wyborów okazał dowodnie rozbicie sił naszych. Prawe skrzydło armji — szlachta — nie dopisało całkiem. Część ta społeczeństwa naszego w oczywistem znajduje się rozprzężeniu moralnem i materjalnem. Nieliczne wyjątki pod tym względem z trudnością tylko ratują honor tej warstwy, której rolą było dotychczas, stanowić rdzeń narodu. Mieszczaństwo zaledwo dopiero gdzie niegdzie się wyrabia, a włościanin ciemny jak tabaka w rogu, idzie za każdym zręcznym podszeptem. Z takiemi żywiołami prowadzić bierną opozycję, było i jest szaleństwem.

Czesi tedy nie mają najmniejszego powodu, brać za złe Polakom, że uwzględniając własne położenie; z góry oświadczyli się za udziałem w Radzie państwa i za postępowaniem drogą konstytucyjną. Prędzej Polacy mieliby powód robić wyrzuty Czechom, iż wstąpiwszy już raz za Szmerlinga czasów do Rady państwa, opuścili takową z prawdziwą szkodą dla autonomicznego rozwoju państwa, bo gdyby byli wytrwali — centralizm podkopany w r. 1870 sam w sobie, nie byłby nigdy przyszedł do takiego rozwielmożnienia.

I dzisiaj Czesi dla wygody własnej, poświęcają interesa autonomji, a Polakom nic innego nie pozostanie, jak tylko pilnując przedewszystkiem interesów własnego kraju, starać się o wytworzenie nowego obozu autonomicznego w Radzie państwa. Pracato będzie trudna, ale okoliczności mogą jej sprzyjać.

Wybory w Łańcuckiem

z gmin wiejskich, gdzie jak wiadomo przy ściślejszem głosowaniu d. 15. b. m. wyszedł włościanin Gołąb, dały powód do licznych korespondencyj i obwinień wzajemnych, które nam nadesłano. Jedną z tych korespondencyj umieściliśmy niedawno w nrze 253 *Dziennika Polskiego*, mając na manuskrypcie podpis człowieka, który dotychczas zasługiwał na zaufanie redakcji pism krajowych. Z konfrontacji innych, później nadesłanych opisów, przekonywamy się, że wzmiankowany list był nader stronniczym: Okoliczność ta powoduje nas do umieszczenia opisu, ściśle na datach niejako urzędowych opartego, który, odsłaniając ciekawą robotę klik, opiewa tak:

Centralny komitet krakowski zawezwał był prezesa Rady pow., Jawornickiego, wiceprezesa Firleja i burmistrza Danielewicza (który od r. 1846 od Spielbergu począwszy aż do powstania patrjotyzm zawsze kozą przepłacał), aby się zajęli wybraniem komitetu powiatowego. Kto zna bliżej stosunki tutejszego powiatu, przyznać musi, że warunki do tego rodzaju akcji są bardzo niekorzystne.

W okręgach sądowych Łańcuta, Leżajska a po części i Przeworska są wyłącznie dobra hr. Potockiego, gdzie administratorów o zbyt płytkich umysłach, nadto skazanych do uginania karku przed Ekscellencją, jego pełnomocnikiem i jezuitami łańcuckimi nie można było wciągnąć do akcji; w Przeworskiem są dobra ks. Lubomirskiego, któregoto skarbu oficjaliści jeszcze mniej zdolni do poparcia takiej sprawy, gdyż przeważnie są znienawidzeni przez włościan. Z obywateli ziemskich mamy w powiecie tylko Firleja, Preka, Bzowskiego, Zaklikę, Hoszowskiego, dwóch Lasławickich (obaj nad 60 lat wieku) i dwóch Kellermanów (którzy tylko pilnują prywatnych interesów). W miasteczkach ogranicza się inteligencja z małymi wyjątkami na księżach i urzędnikach sądowych. Włościanin, szczególnie od granicy polskiej, podbechtany tendencjami komunistycznemi, z wyjątkiem z okolic Przeworska.

Ztąd też poszło, że w skład komitetu wyborczego który się pierwiastkowo pod przewodnictwem Jawornickiego zebrał, powołano z obywateli Firleja, Bzowskiego, Zaklikę, kilku księży, 2 z inteligencji (Acht, Danielewicz) 2 żydów i kilku wyrozumiałych wójtów, ograniczając się na 14. członkach.

Jawornicki padł ofiarą cholery jeszcze przed rozpisaniem wyborów, jednak już wtenczas głośnem było, że tak Firlej jak i Acht będą kandydatami na krzesła poselskie; za pierwszym ciągnęli obywatele ziemscy i zamieszkali w jego sąsiedztwie księża — drugi zaś miał jako burmistrz największego w całym powiecie miasta — za sobą mieszczaństwo z 3 miast i 3 miasteczek, księży niepodejrzanego patrjotyzmu, jak Dzikowskiego, Panka, Weisenbacha i innych, przez których mógł niejako liczyć na włościan.

Po śmierci Jawornickiego, zwołał Firlej ponownie komitet wyborczy na dzień 3. października, na którem to posiedzeniu najpierw obrano Firleja przewodniczącym, uchwalono dalej zwołać ze wszystkich 3 okręgów sądowych 50 wyborców na dzień 14. października i tymże zalecić kandydatów.

Ponieważ jednak widocznem było, że wyborcy z miast i z miasteczek nie dadzą sobie żadną miarą wybić z głowy, aby porzucono kandydaturę Achta, obywatele ziemscy zaś zawsze się ludzili nadzieją, że przy dalszych zabiegach uda im się ostatecznie przeprzeć Firleja, przeto przyjęto na tem posiedzeniu wniosek p. Zakliki, najszczerszego przyjaciela Firleja, aby tak Firleja jak Achta zalecić wyborcom i obu popierać. Podnoszę przy tej sposobności, że dr. Orzakiewicz lekarz z Leżajska, zgłosił się był pisemnie do komitetu ze swoim zamiarem wystąpienia jako kandydat na posła, że jednak komitet nie dopuściwszy jego kandydatury, zawezwał go tylko na najbliższe posiedzenie do wyznania wiary. (W dowód czego składam odpis z protokołu posiedzenia komitetu). Uchwała komitetu, zalecająca aż dwóch kandydatów, sama przez się wywołała u obu wysilenia do ubiegania się o pozyskanie dla się najwięcej głosów. Acht, żyjąc w zażyłości z kilkoma księżami, użył tych do agitacji za sobą; Firlej zaś, który posiada charakter rotmistrza-audytora, użył żandarmów do agitacji, których ująć sobie starał twierdzeniem, że on głównie starał się w poprzedniej kadencji we Wiedniu o polepszenie ich bytu. Agitacja ta wypadła oczywiście na niekorzyść Firleja, strona przeciwna bowiem uchwyciwszy słabą stronę, że Firlej obsługuje się żandarmami, rzuciła między włościan, że Firlej o żandarmów to się starał, a gdy o szkoły ludowe chodziło, to głosował, aby dwory tylko 4 prct płaciły na szkoły, gdy przeciwnie gminy będą musiały płacić 12 prct według ustawy szkolnej, i tym sposobem przeciągnięto prawie wszystkich włościan na stronę Achta, zwłaszcza, że Firlej wsadziwszy przeszłego roku wójta do aresztu sądowego i spowodowawszy następnie tegoż złożenie z urzędu w skutek błahostki, wszelki mir między wójtami był stracił.

Wszyscy nieuprzedzeni byli przeto wobec tych stosunków tego wewnętrznego przekonania, że Acht możliwszy od Firleja — ba nawet mieli pewność, że gdyby Acht chciał ustąpić Firlejowi, wyborcy nie dadzą głosów Firlejowi, tylko wyjdzie włościanin. Że za Achtem księża, mieszczanie i przychylni mu propinatorowie z Leżajska jeździli, to prawda — nie mniej atoli nikt nie mógłby zaprzeczyć, iż za Firlejem jeszcze więcej się rozbijano; różnie tam bywało, ale sądzę, że przy agitacji wszędzie się tak dzieje.

Ograniczając się na przedstawieniu faktów, nie chcę wchodzić w ocenę, który z kandydatów lepiej się zalecał na posła? Tak jeden jak i drugi mieli bowiem wobec ewentualności, że zresztą tylko chłop był możliwym; swoje zalety, miał też tak jeden jak i drugi niejakie wady — konstatuję atoli dalszy fakt, że gdy 14. października zwołano do 50 wyborców, wybranych przez dwóch zwolenników Firleja (z których jeden zacięty wróg Achta) a trzeciego zwolennika Achta, po wysłuchaniu mowy Firleja i Achta, nie mniej dub smalonych dra Orzakiewicza, włościanie nie dopuścili do próbnego głosowania nad kandydatami, co utwierdziło wszystkich przenikliwszych w przekonaniu, że ci nie chcąc za Achtem głosować w obecności Firleja, uchylili się od próby.

Po tym objawie weszła akcja na całkiem inne tory; Firlej widząc się pobitym, nie mógł dopuścić, aby Acht, ten non possessionatus, nad nim zwyciężył, związał się przeto z pełnomocnikiem tutejszego skarbu p. Michalskim (który Bogiem a prawdą będąc dopiero 4ty rok w Galicji, nie zna tutejszych stosunków społecznych), dalej z tutejszym superiorem Jezuitów ks. Markiewiczem i innemi jemu podobnymi, których wymienić nie chcę, a nawołując: „Acht się już tak bardzo rozwielmożnił w powiecie, trzeba mu skrzydła podciąć, bo gdy posłem zostanie, to nas wszystkich weźmie za łeb“ — przyjęto jednogłośnie w obozie Firleja hasło: „lepiej niech wyjdzie chłop — tylko nie Acht!“

Nie chcę opisywać szczegółów agitacji, które zaszły przy głosowaniu, nadmienię tylko, że skarb Łańcucki, który jako właściciel Leżajska już nieraz wszedł w kolizję z burmistrzem z powodu, że ze swego stanowiska magnackiego nie może się akklimatyzować do zasad autonomicznych, sprowadził w sojuszu z Firlejem na dzień 17. paźdz. do aktu głosowania najzjadliwszych wrogów Achta, jako to: dra Orzakiewicza, którego ten burmistrz przed kilku laty zasuspendował z posady lekarza miejskiego, Szeliga, stolarza z Leżajska, który porzuciwszy rzemiosło, trudni się obecnie stręczeniem gruntów w Polsce wyprzedającym się tu włościanom, i ztąd z nimi ma rozliczne stosunki — zaczęto już nie za Firlejem, tylko przeciw Achtowi za chłopem głośno agitować.

Ks. Nestorowicz i wójt Kowalec, obaj Rusini, dokonali reszty, wmawiając w wyborców, że całe ich zbawienie od wyboru chłopa zależy. I cóż dziwnego, że wobec tego zwrotu rzeczy wszystkim dobrze myślącym ręce opadły i nikt ani za Firlejem ani za Achtem otwarcie głosować nie chciał.

Nawet ks. biskup Hirschler nakazując obligat głosować za Firlejem, nie był w stanie zaważyć w tej sprawie, — młodsi bowiem księża nie chcąc narazić się swoim wyborcom i głosować po ukazie, nie stawili się wcale do wyborów — starsi i niezawiślejsi księża zaś, których Orzakiewicz pomawia, nie ustraszyli się ks. biskupa i głosowali jedni z przekonania za Achtem, drudzy zaś widząc oczywistą niemożebność przeprowadzenia Firleja — w jedynym zamiarze, aby niedopuścić wyboru chłopa.

Stało się przeto, o czem się pierwej nikomu nie śniło, że w okręgu, gdzie dzięki zabiegom tych samych czynników udało się raz przeprowadzić wybór Szeleszczyńskiego, drugą razą Firleja — przyszło do głosowania ściślejszego tylko między dwoma włościanami, gdyż Firlej tylko 21, Acht 84 głosów na 256 wyborców z Łańcuckiego otrzymali, gdy przeciwnie chłop z Niska 94 a włościanin Gołąb, wysłużony *Stangenreiter* od artylerji, 130ma głosami rozporządzali.

O agitacjach w Nisku dałoby się jeszcze wiele niepochlebniejszego powiedzieć, gdzie wbrew wszelkiemu zdrowemu rozumowi obijało się aż 4 kandydatów: Dembiński, ks. Padowicz, Firlej i Acht, i gdzie wyborców ostatecznie telegramem, wysłanym z Łańcuta

---

Przegląd dramatyczny.

(*Dymitr, tragedja historyczna w 5 aktach, podług fragmentu Szyllera dokończona przez Laubego, przedstawiana po raz pierwszy na scenie lwowskiej d. 24. października 1873, w przekładzie Józefa Tretiaka.*)

W przemowie swojej, którą inaugurował pierwsze przedstawienie „Dymitra,“ na scenie Stadtheatru, wypowiedział Laube te słowa: „że uzupełnienie swoje niniejszego utworu uważa tylko za płaszcz, który ma umożebnić fragmentowi Szyllera pojawienie się na deskach sceny, i że płaszcz ten zamienianym być może w każdej chwili na lepszy, skoro znajdzie się ktoś, co go skroić potrafi.“ Słowa te wypowiedziane widocznie w tej intencji, ażeby z góry złamać ostrze krytyki, która, jak sam Laube przeczuwał, nie mogła w tym razie wypaść na jego korzyść, nie uwalniają go jednak od wszelkiej odpowiedzialności za dokonany fakt. Kto podejmuje zadanie jakie, niech się wprzód zastanowi nad korzyścią, jaka z niego wyniknąć może i niech się obliczy z siłami! Same uczciwe chęci nie wystarczają. Gdyby rzeźbiarz jaki znalazłszy w gruzach Pompei szczątek wspaniałego posągu dłuta jednego ze starożytnych mistrzów, w najuczciwszym zamiarze uczynienia go dostępniejszym dla podziwu miłośników sztuki, wziął się do wykończenia go i nieudolną dłonią zamiast uwydatnić piękność poczętej w tym odłamku myśli artysty, zatarł i zeszpecił ją, czyż, pomimo szczytnych jego chęci, możnaby o nim powiedzieć: że się przysłużył sztuce i cieniom mistrza?... Coś podobnego przytrafiło się Laubemu z fragmentem Szyllera „Demetrius.“

Mniej wzniosły nastrój w całości, bledszą charakterystykę, pomniejsze błędy w kompozycji — to wszystko łatwiej by było wybaczyć Laubemu, bacząc na trudność podjętego przezeń zadania i na piękny cel jego, ale co słusznie wymagać można było od niego, to aby myśl główną, historyczną i psychologiczną, poczętą we fragmencie a jeszcze jaśniej naszkicowaną w planie całego utworu pozostałym po Szyllerze, doprowadził do logicznego rozwiązania, aby zachował konsekwencję psychologiczną charakterów, aby skorzystał ze wskazówek zawartych w ekspozycji i planie, a wreszcie aby w wykończeniu dzieła trzymał się reguł podyktowanych przez ogólne prawidła dramatu, przez prawdę ludzką i kodeks logiki. Tego wszystkiego mogła krytyka sprawiedliwie wymagać od Laubego a do jakiego stopnia wymaganiom tym Laube nie odpowiedział, będę się starał wykazać poniżej.

Co się tyczy fabuli historycznej „Dymitra“ oświadczam z góry, iż nie myślę się wdawać w żadne studjum historyczno-porównawcze, do czego tu zresztą nie jest ani czas, ani miejsce, a co by mnie w końcu zmusiło do zapuszczania się w rozmaite kontrowersje zachodzące pod tym względem między historykami. Trzymać się więc będę tylko ściśle toku opowiadania przyjętego przez Szyllera w jego fragmencie, wypowiedzianego w akcie 1szym przez usta samego Dymitra wobec zgromadzonych na sejmie krakowskim stanów Rpltej. Co do późniejszych dziejów Dymitra, jego dojścia do władzy carskiej, jego krótkich rządów i upadku, to i w tej mierze znajduję wskazówki dostateczne tak we fragmencie jak i w pozostałym planie dramatu, a których to wskazówek Laube trzymać się był powinien. Ponieważ jednak tego nie uczynił, będę się zatem starał wykazać o ile sfałszował nie prawdę historyczną, ale Szyllera.

Car Iwan Wasilewicz (Groźny) miał z rzędu pięć małżonek. Pierwsza z nich z domu Romanowów powiła mu Fiedora. Marfa zaś z domu Nagory Dymitra. Po śmierci Iwana wstąpił na tron Fiedor, który będąc chorym na ciele i umyśle całą troskę rządów zdał na chytrego i ambitnego bojara, koniuszego swojego, Borysa Godunowa. Fiedor był bezdzietny, a chytry bojar podchlebstwy ująwszy sobie lud i możnych sięgnął ambitną myślą po koronę carską. W drodze stał mu tylko Dymitr Iwanowicz, który w zamku uglickim wzrastał pod okiem matki. Wówczas Borys, chcąc go się pozbyć, śle do Uglicza skrytych morderców. Ci w nocy podpalają zamek, a w płomieniach jego ginie młody książę. Świat cały ma go za umarłego, ale pomiędzy ludem krąży tajna gadka, że Dymitr żyje, że został ocalony: że kiedyś na jaw wystąpi i wydrze tron Borysowi. Zkąd wieść ta powstała, niewiadomo, dość że żyje w ustach i w piersi ludu. Borys tron zasiadł a nieszczęsna Marfa rozkazem Borysa osadzona w ustronnym klasztorze, pędzi tam dnie czarnej żałoby, kołysząc swą rozpacz myślą przyszłej zemsty, syconą dziwnem, tajnem jakiemś przeczuciem.

Przyszedłszy do świadomości ujrzał się Dymitr (tak opowiada zgromadzonym stanom w akcie I.) w klasztorze, sam mnich pomiędzy mnichami. Nie wiedział o swem pochodzeniu książęcem ale w żyłach swych poczuł krew gorącą, rycerską, która go parła do czynów, i poczuł w sobie umysł górny i żądzę, które go unosiły daleko po za szranki cichego klasztornego życia. Wreszcie zbrzydził sobie spokój i karność mnisiego żywota, zerwał więzy klasztorne i umknął do Polski, gdzie go w poczet dworaków swoich przyjął możny i ambitny wojewoda sędomirski Mniszech. Tu ujrzał i pokochał piękną i dumną córę wojewody Marynę. Kochał i milczał, nie śmiąc podnieść czoła do magnackiej córki. Ale namiętność jego nie uszła oka młodego kasztelana lwowskiego, który się starał o rękę Maryny. Zaślepiony wściekłością razu pewnego rzucił się na Dymitra i uderzył go. Zawrzała krew w dumnym młodzianie i po chwili trup kasztelana leżał zbroczony we krwi u stóp jego. Za ten czyn porywczy czekała go śmierć niechybna. Już głowę miał złożyć pod miecz katowski, gdy w ostatniej chwili przedśmiertnej wyciągnął z zanadrza krzyż złoty z kosztownemi kamieniami, dany mu na chrzcie, by go raz ostatni do ust przycisnąć. Krzyż drogi zwrócił wszystkich uwagę. Uwolniono go z więzów i poczęto wypytywać. A zdarzyło się tak, że na dworze wojewody bawiło podówczas trzech z Moskwy zbiegłych bojarów. Ci krzyż zoczywszy, poznali go po dziewięciu szmaragdach przeplatanych ametystami jako ten sam, który kniaź Mścisławski zawiesił przy chrzcie na szyi młodego Dymitra. Przypatrzywszy się bliżej Dymitrowi poznali, że prawe ramię krótsze miał od lewego, a sam Dymitr przypomniał sobie, że posiada mały psałterz, wyniesiony z klasztoru, w którym własną ręką Ikumena wypisane są słowa greckie, nieznanego dlań, jako nieświadomego tego języka, znaczenia. Przyniesiono psałterz i odczytano, że: „brat Wasyli Filaret (klasztorna nazwa Dymitra) posiadacz tej księgi, jest synem Iwana, Dymitra, którego uczciwy djak pewien ocalił owej nocy z płonącego zamku. Dowody na to złożone w dwóch wymienionych tamże klasztorach.“ Przeczytawszy te słowa bojarzy upadli do nóg Dymitra, witając go jako prawowitego pana swego. Wtedy jakby łuski spadły z oczu Dymitra. Zapomniane prawie, mgliste wspomnienia odżyły teraz nagle w jego pamięci. Przypomniał sobie na ową noc straszną, kiedy uciekał z palącego się zamku. A z lat późniejszych wspomniał sobie jak raz jeden z rówieśników w gniewie nazwał go carewiczem, za co on, uważając to za szyderstwo, odpłacił mu pięścią. Wszystko to razem stanęło teraz jasno i silnie przed jego pamięcią i w jego duchu i zawołało w nim głosem potężnym, iż on jest synem prawowitym Iwana i panem Moskwy.

W tem przeświadczeniu głębokiem staje w akcie I. Dymitr przed zgromadzonemi stanami rzpltej polskiej, prosząc o wsparcie i pomoc do odzyskania z rąk samodzierżcy wydartego sobie tronu ojcowskiego. Stany ujęte przez ambitnego wojewodę Mniszcha, który przyrzekłszy córkę Dymitrowi, marzy już dla niej o carskiej koronie, skłaniają się do żądania Dymitra. Ale książę Lew Sapieha, który w imieniu rzpltej zawarł 20letni pokój z Borysem, imieniem pogwałconego prawa narodów zakłada „veto“ przeciwko postanowieniu sejmu i tym sposobem udaremnia czynną interwencję rzpltej w sprawie Dymitra. Wtedy ambitny Mniszech wsparty przez drużynę awanturników dowodzonych przez Odrzywolskiego i przez hetmana kozackiego Komlę z jego siczą, postanawia na własną rękę wyprawę przeciwko Moskwie dla zdobycia carskiej korony Dymitrowi a tem samem i córce. Na tem kończy się akt I. i główna część ekspozycji.

Ileż w niej cennych wskazówek mógł był znaleść Laube dla swego zadania, gdyby był chciał lub umiał w niej czytać!... Przedewszystkiem jasno widzimy tu nakreślony charakter Dymitra. Ognisty, porywczy, ambitny. Obelgę doznaną od kasztelana lwowskiego, odpłacił mu śmiertelnym ciosem. Mniemane szyderstwo rówieśnika skarcił pięścią. Rycerski, chciwy czynów i sławy. Zacisze klasztorne było mu obrzydłem. Przytem dzielny, szlachetny, wrażliwy, wzniosłego umysłu, górnych dążeń i czułego serca. Jednem słowem — cały człowiek, zdolny taksamo do wielkich, pięknych i szlachetnych, jak i do złych i niskich czynów. Grunt płodny, dziewiczy, na którym okoliczności, los, wypadki miały zasiać ziarno, a jaki zasiew, taki plon. W tej jednak chwili jedno uczucie opanowało całe jego jestestwo, jedna myśl ogarnęła całą jego duszę wrażliwą, a tą jest przekonanie silne i niezłomne o prawowitości jego roszczeń, wiara gorąca w jego dziejowe posłannictwo, do jakiego przeznaczyła go od dzieciństwa ręka tajemnicza Opatrzności. Wiara ta, potęgowana wrodzoną mu ambicją i żądzą sławy i panowania, staje się odtąd jedyną sprężyną jego działania. Złamanie tej sprężyny, zachwianie tej wiary, mogło człowieka takiego jak on, albo złamać odrazu, albo popchnąć na drogę fałszywą, wbrew własnemu sumieniu. Pierwsze nie przedstawiało żadnego interesu dramatycznego. Szyller więc (jak się okazuje z planu) postanowił obrać drugie. Dymitr Szyllera przekonawszy się o swojej nieprawowitości, daje się zaślepić ambicji, dumie, żądzy panowania i idzie wbrew swojemu sumieniu. I ta zdrada, jaką popełnia na własnem sumieniu, stanowi jego winę, która go o upadek przeprawia. Winy tej, która przecież stanowi główny warunek tragedji, nie ma w Dymitrze Laubego! Boć tego nie można nazwać winą jego, że nie jest prawowitem synem Iwana! Dopóki zostawał w tem przekonaniu, działał w dobrej wierze, która wyklucza wszelką winę. Wina zaczyna się wtedy dopiero, kiedy się zaczyna zła wiara. Otóż Dymitr Laubego ani jednej chwili nie działał w złej wierze, bo w tej samej prawie chwili, kiedy się dowiaduje o swojej nieprawości, ginie. A ginie jako ofiara jakiejś dziwacznej teorji legitymistycznej, która ma u Laubego zastąpić miejsce starożytnego fatum, a która każdego, kto choćby przez chwilę nieprawnie (pod względem przedmiotowym) przywłaszczył sobie panowanie nad narodem, skazuje na śmierć. — Jest to zupełnie nowy jakiś czynnik tragiczny, za którego wynalezienie nie wielka wdzięczność należy się Laubemu ze strony potomnej dramaturgji!..

przez adj. sąd. Ruczkę, „Łańcut głosuje na chłopa, Acht bardzo mało,“ napędzono do wyboru chłopa.

Taką jest szczera i naga prawda, do której się nikt w gazetach przyznać nie zechce, której nici atoli dla mnie nie mogły być w najmniejszych szczegółach tajnemi.

A teraz pytam się jakiem czołem mógł korespondent z pominięciem prawdy i zasady „de mortuis nil nisi bene“ plwać na nieboszczyka Jawornickiego, którego obywatelskie zasługi wobec kraju i powiatu *Dziennik Polski* pierwszy (w sierpniu) po jego śmierci podniósł wobec publiczności, jakiem czołem śmiał Orzakiewicz urągać tutejszemu, ogólnie dla swego patrjotyzmu szanowanemu burmistrzowi Danielewiczowi, i właśnie najgodniejszym w okolicy księżom (antigonom jezuitów) dla tego tylko, że według przekonania swego za uchwałą komitetu dali głos Achtowi— jakiem czołem śmiał korespondent wobec uchwalonego przez komitet na wniosek W. Zakliki popierania tych obu kandydatów twierdzić, że się Acht sam narzucił — skoro Orzakiewicz narzuciwszy się sam komitetowi jako kandydat tem samem tak przeciw Firlejowi jak i przeciw Achtowi się zamanifestował — a później za chłopem a nie za Firlejem agitował, jakiem nareszcie czołem śmiał korespondent (jeżeli się nie mylę lekarz zażywający rado ck. munduru) Achtowi, który do dziś dnia narodowego stroju nie porzucił, i który w dniu 14. października wobec zgromadzonych wyborców włościan nie wahał się powiedzieć, że jest przedewszystkiem Polakiem, uczynić z tego powodu zarzut egoizmu, ba nawet posądzić go o moskalofilstwo, skoro Orzakiewicz wspólnie z moskalofilami tutejszymi ks. Nestorowiczem, Szeligą i Kawalcem właśnie przeciw niemu za chłopem agitowali.

Nie chcę i nie mogę stawać w obronie Achta, raz dla tego, że nie wypada mi być sędzią w tej sprawie, powtóre zaś, że znając Achta dopiero od lat kilku nie przyszło mi nawet przez myśl, badać jego przeszłości, to atoli pewna — że człowiek, który w Leżajsku (drugi Tarnów) od czasów wprowadzenia nowej ustawy gminnej już 3ci raz obrany został burmistrzem, jako taki głównie starał się o zwrost i ulepszenie tamtejszej szkoły, i w skutek tego ściągnął sobie zarzuty kołtunów miejskich, jakoby dochody miasta zniszczył (na szkoły) — że człowiek który już drugą kadencję zasiada w Radzie powiatowej, jest jej najczynniejszym członkiem, że człowiek który przez tę samą Radę wybrany został delegatem do Rady szkolnej okręgowej, a pracując na tem polu dla dobra ogółu — obecnie przez Radę szkolną ma sobie unormowanie szkół etatowych poruczone — że taki człowiek, choćby za młodu nie był świętym — nie zasłużył za swe trudy, pracę i dobre chęci w służbie publicznej, na taką hańbę publiczną, jaką jeden i ten sam korespondent z natchnienia urażonego nieszczęśliwym wynikiem wyboru Firleja, najpierw w *Gazecie Narodowej* z dnia 28. bm., a obecnie w *Dzienniku Polskim* fałszywem zestawieniem faktów wyrządził tylko w tym celu, aby swej zaciekłości zadosyć uczynić.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

Florencja 29. października.

(A) Podróż Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina, jest tak wielkiej doniosłości i znaczenia dla Italji, iż jej twórca p. Minghetti chciał z niej zrobić epokę w dyplomacji i polityce włoskiej i dlatego postanowił rozwiązać parlament i w całym kraju zarządzić nowe wybory. Zrazu bardzo się uśmiechał ten projekt i wiele obiecywał dla obecnego gabinetu — ale po bliższem rozpatrzeniu się w nim i obliczeniu wszystkich szans, postanowiono całkiem go zaniechać. bo 1) w obecnej chwili niewłaściwemby było zajmować kraj agitacją wyborczą, którąby klerykałom i nieprzyjaciołom obecnego porządku dała obszerne pole do wichrzenia, a nawet do wyrobienia sobie pewnego stanowiska w parlamencie; 2) nietylko polityce narodowej, ale także i samemu gabinetowi, nowe wybory nie przyniosłyby żadnej korzyści, owszem, wprowadziwszy do auli na Monte-Citorio nowe elementa, mogłyby zupełnie zmienić fizjonomię i układ obecnego parlamentu, który mimo wielu niechęci i gniewów na Minghettego, nie zagraża tak prędko upadkiem jego ministerstwa; 3) bo wreszcie nowe wybory znaczniby opóźniły otwarcie nowego parlamentu, a z nim zatwierdzenie przyszłorocznego budżetu, brak którego postawiłby rząd w bardzo trudnem położeniu.

Dlatego naród nie będzie wezwany do nowych jeneralnych wyborów, lecz tylko zostanie ta sesja zamkniętą, a dnia 15. listopada r. b. parlament rozpocznie nową sesję, którą sam król inaugurować będzie mowa tronową, jaką sam Mighetti ma zredagować. Mimo, że tylko dwa tygodnie dzielą nas od daty otwarcia parlamentu, dotąd dekreta królewskie, zamykające obecną sesję i zwołujące parlament i senat na nowo, nie zostały ogłoszone, i dopiero około 10. przyszłego miesiąca ukażą się w dzienniku urzędowym, a to z dwóch przyczyn. Z dniem zamknięcia każdej sesji parlamentu i senatu ustają wszelkie urzęda, godności i komisje, jakie podczas posiedzeń obu tych Izb funkcjonowały, i dopiero po zgromadzeniu się deputowanych i senatorów takowe ponownie zostają ustanawiane i wybierane. Chwalebny ten regulamin, gdyby w obecnej chwili ogłoszono dekret królewski zamykający sesję parlamentu i senatu miał dwie niedogodności, które koniecznie ominąć potrzeba, bo tego godność kraju i interes rządu wymagają. Dnia 8. listopada ma być w Turynie odsłonięty olbrzymi pomnik Cavour'a a w uroczystości tej cały naród nawet król i rząd wezmą udział. Byłoby więc publicznym skandalem, gdyby na tym obchodzie narodowym senat i parlament przez swe prezydentury nie były reprezentowane. Dalej aby skarb w roku przyszłym mógł w kraju ściągać podatki i robić wypłaty potrzebne, aby rząd uzyskał aprobację swego budżetu jeszcze przed końcem roku bieżącego, czyli innemi słowy, aby natychmiast po rozpoczęciu się posiedzeń parlamentu zajęto się przyszłorocznym budżetem, że zaś parlament nad żadną kwestją nie debatuje, nim takowa nie jest przejrzaną przez właściwą jego komisję, potrzeba więc, aby komisja budżetowa załatwiła całą czynność i oddała do druku swą relację o budżecie przez rząd przedstawionym pierwej, nim zostanie sesja parlamentowa zamkniętą a tem samem i ona rozwiązaną. Ponieważ zaś komisja budżetowa dopiero na 6. listopada wygotuje swe relacje co do przychodów i wydatków różnych ministerstw, przeto dopiero po tym czasie rząd może ogłosić dekret królewski co do zamknięcia jednej a otwarcia drugiej sesji prawodawczej.

Aby zapobiedz złym następstwom późnego ogłoszenia dekretów w mowie będących, czyli innemi słowy, aby na dzień otwarcia obu Izb zgromadzić w Rzymie jeżeli nie wszystkich deputowanych i senatorów, to przynajmniej znaczną i legalną ich liczbę, p. Cantelli, minister spraw wewnętrznych do wszystkich prefektów królestwa rozesłał okólnik, polecający im zawiadomić wszystkich w ich prowincji znajdujących się dputowanych i senatorów, aby zawczasu ułatwili się ze swemi interesami i bez opóźnienia na 15. listopada przybyli do Rzymu i znajdowali się na mowie tronowej.

Przy rozpoczęciu każdej nowej sesji prawodawczej pierwszą kwestją, jaka się nasuwa i żywo rząd i opinję publiczną zajmuje, jest obsadzenie prezydentów obu Izb, od których zależy nietylko porządek i pospiech obrad, ale można powiedzieć że i w pewnym stopniu rezultat. Co do obsadzenia prezydentury senatu, rząd takową nominujący nie wiele ma ambarasu i potwierdza dawnych dygnitarzy, tj. markiza Torrearsa, który przez niejaki czas wymawiał się od przyjęcia piastowanego dotąd urzędu, na prezesa, panów zaś, Mamiani i Cambry-Digny na wice-prezesów. Na miejsce zaś p. Vigliani, dzisiejszego ministra sprawiedliwości, a trzeciego wiceprezesa senatu ma być podobno mianowany komandor De Falco, eksminister sprawiedliwości. Co do prezesostwa parlamentu, obsadzenie takowego niezupełnie poszło po myśli p. Minghettego, który obejmując władzę, komandorowi Lanza, a swemu poprzednikowi, obiecał tę godność, jużto w części aby go wynagrodzić za pomoc w sformawaniu gabinetu, jużto aby na swą stronę przeciągnąć tę frakcję parlamentarnej większości, która do końca pozostała wierną ministerstwu Lanza-Sella. W tym celu p. Minghetti ofiarował p. Bianchineri tekę ministra handlu i przemysłu, a gdy tenże takowej nie przyjął, proponował mu nominację na członka Rady państwa, a gdy i to mu się nie podobało, chciał go zrobić senatorem, przeciw czemu energicznie zaprotestował kandydat. Tym sposobem p. Lanza zasiędzie w auli Monte-Citorio jako prosty deputowany, a p. Bianchineri zostanie na dawnem miejscu, bo rząd w czasie obioru nowego prezesa z wszystkimi swymi przyjaciołmi będzie go popierał i niezawodnie jego wybór przeprowadzi.

Król po tygodniowym pobycie w naszym grodzie, dokąd był przybył dla widzenia się z prezesem gabinetu i niektórymi ministrami, a także dla podpisania licznych dekretów, dnia wczorajszego o wpół do czwartej wyjechał do San Rossore, gdzie do 7. listopada zabawi, następnie po wzięciu udziału w uroczystościach inauguracji pomnika Cavoura (dnia 8.) i Massimo d'Azeglio (dnia 9.) w Turynie, uda się do Rzymu i tam dnia 15. osobiście mową tronową zagai posiedzenia obu Izb, poczem na parę tygodni ma zawitać do Neapolu. Utrzymują, iż Wiktor Emanuel za przybyciem do wiecznego grodu, zajmie w pałacu kwirynalskim własny apartament, jaki mu od dwóch lat przygotowuje z gustem i przepychem architekt Cipolla.

Niewątpliwe powołanie na tron Henryka V. spowodowało, iż p. Fournier, ambasador francuski na dworze włoskim, szczery republikanin i wielki przyjaciel Italji, dla nieskompromitowania swego stanowiska, chociaż oddawna skończył mu się urlop, opóźnił swój powrót do Rzymu, i tym sposobem zniewolił p. Nigrę, ambasadora włoskiego w Paryżu, do pójścia za jego przykładem i do szukania ratunku w urlopie, z którego w początku tego miesiąca skorzystał i wyjechał do Italji. Aby tem lepiej upozorować swój wyjazd i nie dać żadnych pozorów do wymówek i wniosków, pan Nigra przez tydzień zatrzymał się w Piemoncie, następnie korzystając z pobytu hr. Visconti-Venosta w Lombardji, gdzie tenże przed swymi wyborcami składał wyznanie wiary politycznej, widział się z nim w Medjolanie i tam miał z nim kilka poufnych konferencyj, których przedmiot nietrudny jest do odgadnięcia.

Kronika.

(d. 3. listopadaa.)

Cholera we Lwowie wygasła już zupełnie; od 31. paźdz. br. do 2. bm. nie było już żadnego wypadku zasłabnięcia.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w piątek (7. bm.) wieczorek muzykalny. Początek o godzinie 8.

Dowód rzadkiej uczciwości złożył odźwierny wyższego sądu krajowego we Lwowie, Antoni Piórski. Wczoraj (3. bm.) z rana około godziny 10. przechodził poprzed bramę gmachu, w którym mieści się sąd wyższy, woźny jakiegoś zakładu finansowego i zgubił spory pakiet, w którym jak się później pokazało, znajdowało się około 4000 guld. Pakiet ten znalazł Piórski, pospieszył za woźnym, który zgoła nic nie wiedział o swej zgubie i wręczył mu go. Czyn ten chwalebny, zasługuje na uznanie publiczne.

Doniesienia policyjne. Dnia 2. bm. około godz. 2. po południu poderznął sobie gardło scyzorykiem we własnem pomieszkaniu pod l. 28 przy ulicy Akademickiej kominiarz Jan Struszkiewicz, bezżenny, liczący około lat 24. Po opatrzeniu lekarskiem odwieziono go do szpitalu. Rana nie zagraża życiu, obfite ubycie krwi osłabiło jednak nadzwyczaj samobójcę. Przyczyna rozpaczliwego kroku jeszcze niewiadoma. — Dnia 2. bm. wieczorem na placu Krakowskim wszczął wyrobnik Jan Matys z niewiadomej przyczyny bójkę z żołnierzami z pułku „Holstein.“ Przyaresztowany przez policjanta, zelżył go i podarł na nim płaszcz. Dopiero za pomocą innych ludzi zdołano Matysa odprowadzić do aresztu. — W nocy na 2. bm. zginął słuchaczowi praw, Ignacemu Z. w kawiarni p. Czecha na placu Bernardyńskim, surdut zimowy granatowy, wartości 18 guld. Jak się następnie pokazało, nieznajomy gość, lekko ubrany, zdjął ten surdut ze ściany i ubrawszy się weń śmiało, wyszedł z kawiarni. — Dnia 2. bm. aresztowano 13-letniego chłopca Wojciecha K. z powodu, iż w sklepie galanteryjnym p. Reinholda przy ulicy Karola-Ludwika wyważywszy hakiem żelaznym drzwi szklanne od wystawy sklepowej ukradł 12 sztuk mydełek. Ukarano go policyjnie. — Dnia 2. bm. wieczorem wśród natłoku ludzi na wstępie do cmentarza Łyczakowskiego przychwycono kobietę Katarzynę Bryś za rękę, którą wsunęła do kieszeni pod mantylę pewnej pani. Zarazem spostrzegł pewien porucznik, iż mu w tej chwili zginęła chusteczka z cygarniczką piankową. Katarzynę Bryś, która tymczasem zdołała odrzucić skradzione rzeczy, odprowadzono do policji. (G. L.)

Mianowanie. Minister handlu mianował oficjała pocztowego Józefa Jabłonowskiego kontrolorem głównej kasy podatkowej.

Już przy końcu lata zauważano w naszym kraju niezmierną ilość płaskich ślimaczków, miejscami pokrywających formalnie pola. Ślimaczki te, wszystkie żywe, tak nagle się zjawiły, jak gdyby z wiatrem pospadały. Obecnie donoszą z Niemiec, że ślimaczki te uszkadzają znacznie zasiewy ozime, mianowicie żyta.

Gmina m. Krakowa powzięła, jak się dowiadujemy, chwalebny zamiar urządzenia u siebie zakładu głuchoniemych. W tym celu udał się był temi dniami zawezwany przez dr. Dietla dyrektor lwowskiego Zakładu głuchoniemych, p. Chocholouszek do Krakowa, ażeby wypracować dotyczyczące *parere* kosztów, urządzenia itp. przyszłego zakładu.

Młody morderca. D. 20. z. m. w Delijowie pod Haliczem 13-letni chłopiec zamordował 10-letnią dziewczynkę w lesie, kiedy niesła ojcu obiad. Uderzył on ją obuchem w plecy, a gdy ona upadła i walczyła z śmiercią, chłopczysko wyjął nożyk i przerznął jej kark. Zapytany przez sędziego, dla czego to zrobił, odpowiedział: „bo mi się przezywała.“ Siedzi już w kryminale.

Tarnów, 3. listopada. Wybór posła do Rady państwa z kurji większych właścicieli tabularnych odbył się przy bardzo słabym udziale wyborców, tak, że ledwie czwarta część tychże przybyła osobiście.

Obojętność podobna w kwestjach życia publicznego, jest ze wszech miar bardzo zgubną, nie dającą się niczem usprawiedliwić i przedstawia się jako abdykacja z przyznanych sobie praw i jest o tyle smutniejszym objawem, że wychodzi właśnie z tych sfer, które według swych tradycyj i warunków najwięcej mają uprawnienia i obowiązku przodowania w społeczeństwie.

Z uchylania się podobnego wypływają bardzo znaczne niekorzyści dla całego społeczeństwa, z tej przyczyny życzyćby należało, żeby opinia publiczna wypełnienie obowiązków publicznych wzięła w swoją opiekę i stawiała jako postulatum do wszystkich współobywateli dobrej woli.

W dniu 19. b. m. odbędzie się wybór posła na sejm krajowy z kurji większej własności tabularnej w miejsce dr. Piotrowskiego, który zrezygnował na tę posadę, a pomimo to nie przestanie być posłem sejmu krajowego, gdyż wchodzi w jego skład jako rektor wszechnicy Jagiellońskiej.

Słyszeliśmy, że na to miejsce mają być stawiane następujące kandydatury: Brzozowskiego Walerjana, Petrowicza Wincentego, hr. Reja Mieczysława, ks. Eustachego Sanguszki i hr. Tarnowskiego Stanisława.

Dwu z wymienionych kandydatów tj. p. Petrowicz i ks. Sanguszko są już posłami do Rady państwa. Prawdopodobnie nie będziemy mieli żadnych wcześniejszych przedwyborczych zgromadzeń, lecz według praktyki, dotąd przyjętej, aż w przededniu, albo w dniu samych wyborów.

Wybory z miasta do Rady gminnej dnia 28. i 29. października z III. kuryj, dokonane zostały przy bardzo czynnym udziale wyborców i rozumie się, że się nie obyło bez pewnego rozdrażnienia i nadużyć.

Rezultat nie jest dotąd wiadomy, gdyż skrutynium odbywa się dopiero dzisiaj.

C. k. namiestnictwo zasuspendowało tarnowskiego burmistrza, dr. Jarockiego i c. k. starostwo oddaje dzisiaj urzędowanie jego zastępcy.

Słyszeliśmy, że suspenzacja ta motywowana jest własnemi aktami zwierzchności gminnej miasta Tarnowa.

Gdyby ta wiadomość była prawdziwą, byłaby najskuteczniejszem odparciem ostatnich artykułów i telegramów

---

Dymitr szyllerowski, ten Dymitr aktu 1. pełny ludzkiej prawdy i interesu dramatycznego, schodzi w rękach Laubego na ckliwego deklamatora, na czczego frazesowicza stękającego swoje monologi, naszpikowane bombastycznemi a płytkiemi transcedentalizmami, na bladą personifikację i narzędzie jakiejś skrzywionej historjozoficznej teorji, ginącą tak marnie jak cały jej żywot 3-aktowy pod opieką Laubego. Jedynym rysem charakterystycznym, na jaki zdobył się Laube w swoim Dymitrze, jest chyba zwrócenie Aksynji owej szkatułki z 3 miljonami (nb. nie jego!) w akcie 3., który ma przekonać publiczność o wielkiej bezinteresowności Laubowego bohatera. Nie, doprawdy, ten Dymitr Laubego nie wart nawet tego naboju prochu, jaki na jego zgon ekspensuje reżysserja co przedstawienia!...

Drugą postacią aktu 1go, nakreśloną przez Szyllera kilkoma tylko, ale bardzo wyrazistemi rysami, jest Maryna Mniszchówna. Cały jej charakter odsłania się w krótkiej rozmowie z Odrzywolskim. Jestto kobieta dumna, ambitna i nadewszystko chciwie pragnąca panowania. Dymitra uważa tylko za narzędzie do ziszczenia swoich ambitnych planów, lekceważy go jako fantastę i marzyciela, nie kocha go bynajmniej i nie wierzy nawet w jego prawowitość. Świadczy o tem tych kilka jej słów, wyrzeczonych do Odrzywolskiego: „Mam z tobą o ważnych rzeczach do mówienia, o których książę nic wiedzieć nie powinien. On niech tylko idzie za tym głosem bożym, który go woła!... Niech wierzy w siebie, to i świat w niego uwierzy! Niech on tylko zachowa tę tajemniczość, która jest matką wielkich czynów... Nam trzeba patrzeć jasno, trzeba działać. On nam swe imię daje, które budzi zapał. Nam trza za niego mieć zastanowienie, a skoro roztropnością naszą dopniemy celu, on niech sobie myśli, że mu z nieba spadła korona...“ A później: „Ty poprowadzisz wojsko do Kijowa. Tam ono wierność przysięgnie księciu i mnie także, i mnie, rozumiesz? Tego wymaga ostrożność...“ Zapewne ta, ażeby, gdyby Dymitr tron osiągnąwszy odstąpił przypadkiem od zamiaru ożenienia się z Maryną, tem samem wojskiem można go zmusić do tego, a w konieczności nawet strącić z tronu a koronę zabrać dla siebie!... W każdym razie kobieta taka jak Maryna Mniszchówna, powinna była ważną rolę odegrać w tym dramacie. Laube, gdyby był miał trochę pomysłowości, mógł był użyć Marynę jako ważny czynnik dramatyczny, jako motyw politycznej akcji Dymitra, zmuszający go iść naprzód pomimo jego woli, i pomimo że zwątpił już w swoją prawowitość, jeżeli już koniecznie chciał go zachować wolnym od wszelkiej ludzkiej ambicji i próżności. Wreszcie nader wdzięczny motyw dramatyczny nastręczał się Laubemu w konflikcie między Maryną, która w małżeństwie z Dymitrem widzi środek do dopięcia ambitnych swoich zamiarów, a Aksynją, która kocha Dymitra, i którą naród moskiewski chce mieć carycą. Dodajmy do tego walkę wewnętrzną, odbywającą się w duszy samego Dymitra, który z jednej strony skrępowany demonicznym wpływem Maryny, z drugiej strony tęskni za miłością Aksynji, a widzimy w tem już czynniki dość potężne, ażeby sprowadzić główną katastrofę, nie potrzebując uciekać się w tym względzie aż do dziwacznej jakiejś teorji historjozoficznej, w której Laube szukał motywów do rozwiązania akcji, a znalazł nożyce dość wygodne do rozcięcia węzła, którego rozplątać nie umiał!... W takim razie nie potrzebował także z politycznych adherentów Maryny robić bandy rabusiów, którym chodzi tylko o zysk i łupy!... Laube nie wiedząc co począć z Maryną, wypycha ją w 4tym akcie za kulisy, kazawszy wprzód Marfie z niedocieczonej jakiejś przyczyny nastawać gwałtem na Dymitra, ażeby dotrzymał danego Marynie przyrzeczenia i ożenił się z nią...

Co we fragmencie Szyllera szczególnie zadziwia, to owa genjalna samotwórcza intuicja, z jaką wielki poeta odgadł ducha epoki, charakter polityczny i usposobienie moralne nieznanego sobie narodu, i to z taką trafnością, że każdy poeta polski mógłby mu ją pozazdrościć. Tej twórczej fantazji ani śladu prawie nie ma u Laubego. Nie potrafił on ani akcji nadać kolorytu dziejowego, ani postaciom swoim właściwej barwy narodowej. Tła historycznego nie ma u niego właściwie żadnego. Efekta dekoracyjne nie mogą go przecież zastąpić. Co do charakterystyki osób, to ta jest tak bladą, bezbarwną lub szablonową, że nawet mowy o niej być nie może. Jedyny wyjątek stanowi może w tej mierze postać Szujskiego, typ Moskala, bałwochwalczego legitymisty caratu, pełny prostoty naiwnej i szczerości, pomimo że ów targ z Dymitrem o 3 miljony z szkatułki Aksynji przeznaczone dla sprzymierzeńców polskich, charakteryzuje go raczej na prostego kacapa, niż na kniazia moskiewskiego. Zresztą możnaby to jeszcze podać w wątpliwość, czy owa typowość charakteru Szujskiego jest zasługą Laubego, czy też zasługą znakomitej gry p. Zboińskiego, w wątpliwość, która łatwo mogłaby być rozstrzygniętą na korzyść tej drugiej ewentualności. Postać Borysa dość szczęśliwie nakreślona w akcie 2gim w rozmowie z Sapiehą, robi za to *fiasco* kompletne przedśmiertnym monologiem, naszpikowanym pseudo-hamletowskiemi refleksjami. O charakterze samego Dymitra wspomniałem już wyżej. Zresztą postacie Laubego dlatego szczególnie nie sprawiają żadnego wrażenia charakterystycznego, ponieważ autor unika starannie stawiania ich w sytuacjach, któreby im dały sposobność do tego...

W akcie drugim wprowadza Szyller Marfę, płaczącą w wygnaniu klasztornem od lat 16. stratę syna i wymadlającą od Boga przekleństwa i zemstę na głowę jego mordercy. Kilkoma potężnemi rysami nakreślił poeta tę wzniosłą i wysoce tragiczną postać, tę Niobe królewską skamieniałą od lat tylu w bolu, rozpaczy i zemście. Wtem przez usta rybaka dowiaduje się, że syn jej żyje, że idzie ażeby wydrzeć z rąk krwawego samodzierżcy skradzione berło ojcowskie. Od patrjarchy Hioba dowiaduje się, że jedno jej słowo rzuci całą Moskwę do stóp tego anioła-mściciela, że od jednego jej słowa zależy długo oczekiwana zemsta i upadek znienawidzonego tyrana. To uczucie, ta myśl upaja jej duszę i wprawia ją w stan gorączkowej egzaltacji. W tej chwili ona wierzy, że to jej syn, jej własny syn. „A choćby nawet nie był synem mojego łona, ja go zrobię synem mojej zemsty“, woła w chwilowej ekstazie. Ale szał gorączkowy mija a głos natury zagłuszony na chwilę, odzyskuje swe prawo i ten głos w chwili spotkania się z Dymitrem powiada jej, że to nie jej syn. A kiedy naród domaga się od niej stanowczego wyroku, ten głos wewnętrzny zmusza ją do wyparcia się tego, którego przez chwilę szału mieniła synem swoim i do wydania go na śmierć. W tem leży prawdziwy i głęboki motyw tragiczny, jedyny, jaki Laube potrafił wyzyskać.

Na owej wspaniałej scenie aktu 2go kończy się Szyller a zaczyna Laube. Borys ufając w swoją potęgę, gardzi z razu awanturnikiem, jak nazywa Dymitra. Ale wnet przekonuje się, jak groźnem jest jego położenie. Pod Tułą wojska jego łączą się z zastępem Dymitra, który tryumfalnie wkracza do Moskwy. Wtedy Borys postanawia zginąć jak bohater i jak despota. Ubrany w habit mnisi wychyla kielich trucizny. Przedtem jednak wygłasza długi, wzmiankowany już wyżej monolog, który, jeśli dzieło Laubego ma być płaszczem dla fragmentu Szyllera, z jednakową racją możnaby nazwać futerałem na słynny monologu Hamleta. Przed gasnącem okiem Borysa staje Dymitr tryumfator, a umierający despota z głuchym i przerażenia pełnym wykrzykiem: Dymitr! kona. Ostatnie słowo Borysa ustala w przytomnych wiarę w prawowite pochodzenie Dymitra a budzi ją w piersi Aksynji, płaczącej nad trupem ojca.

W ostatnich tonach przebrzmiała pogrzebowa pieśń czerńców, z pogrzebu ojca powraca spłakana Aksynja. Pierwsze spotkanie z Dymitrem rodzi w obojgu wzajemną gorącą miłość. Jest to jedyny szczęśliwy pomysł Laubego, którego, jak wszystkie inne, nie umiał dostatecznie wyzyskać. Czułą rozmowę Dymitra z Aksynja przerywa zbliżający się tumult zbrojnych. Wpadają Polacy z Odrzywolskim na czele, domagając się zuchwale zapłaty za udzieloną pomoc. Już przychodzi do szabel, gdy wtem oznajmia Szujski, że zgromadzony lud pragnie powitać cara i carewnę. „Pod carewną, dodaje Szujski, nie rozumie lud moskiewski polskiej Maryny!“ Jest to nowy motyw, którego również nie potrafił wyzyskać Laube. Pretensje Polaków zaspakaja Aksynja owemi 3ma milionami, odziedziczonemi po ojcu. Temi 3. milionami wykupuje się także Laube od kłopotu, jaki mu sprawiają Polacy w Moskwie i — Maryna....

W tym punkcie kończy się właściwie dopiero ekspozycja a powinnaby się rozpocząć właściwa akcja dramatyczna. Ale na rozwinięcie jej nie stać Laubemu pomysłowości ani fantazji. Dramatyczną akcję zastępuje więc hałaśliwemi efektami kulisowemi i sławę dramaturga, której nie ma, poświęca z ochotą dla sławy reżyszera, którą ma. Nie wie, co począć ze swoim bohaterem i czem prędzej czyni przygotowania na jego stracenie.

Caryca Marfa przybywa do Moskwy. Następuje jej spotkanie z Dymitrem. Jest to może najlepsza i prawie jedyna scena dramatyczna, na jaką zdobył się Laube, n. b. pomysłu do niej zapożyczając z planu Szyllera. O, gdyby był wszędzie tak zrobił! Głos natury woła w Marfie, że Dymitr nie jest jej synem, ale łagodne i czułe słowa młodzieńca, uroczystość chwili raz jeszcze przytłumiają ten głos złowrogi i nieubłagany i oboje padają sobie w objęcia. Kotara się rozsuwa i lud zgromadzony widzi ich uścisk. Dymitr na zenicie swojego tryumfu. Ale w tej chwili zza kotary niespodzianie wysuwa się hetman kozacki Komla, jak *deus ex machina* staje przed Dymitrem i jednym rzutem strąca go z jego nieba. Zręcznie postąpił sobie Laube identyfikując Komlę z nieznajomym, który w planie Szyllera tę samą spełnia misję. Otóż Komla opowiada Dymitrowi, że on nie jest prawym synem Iwana, ale owocem cudzołożnych związków cara z niewierną żoną hetmana Katinką. Że on, Komla, będąc wysłany przez Borysa na zgładzenie prawdziwego Dymitra, wyłudził od tegoż przed śmiercią ów krzyż brylantowy i psałterz, które posłużyły obecnie za dowód prawowitości fałszywemu Dymitrowi. Że uczynił to przeczuwając niewdzięczność Borysa i aby mieć bicz na niego. Że on Dymitr fałszywy jest tylko jego, Komli, kreaturą, on go na tronie posadził, a teraz przychodzi żądać od cara Dymitra zasłużonej nagrody. — Słysząc to Dymitr w gniewie, rozpaczy i szlachetnem oburzeniu porywa za miecz i chcąc przebić Komlę, rani go tylko i każe odprowadzić do więzienia. Zostawszy sam wygłasza długi monolog, w którem opłakuje swoje położenie, wyłuszcza swoją desperacką teorję historjozoficzną, o której wspomniałem wyżej, i rezygnuje się na śmierć, ku wielkiemu zadowoleniu autora. Tymczasem Moskwa cała wre rozgłosem tajemnicy, zdradzonej przez mściwego Komlę. Lud przez usta patryarchy Hioba domaga się od Marfy stanowczego oświadczenia, czy uznaje Dymitra za swojego syna — a ona wypiera go się. Pada strzał i z nim ginie Dymitr Laubego — podwójnie fałszywy, podwójnie *pseudo*. Taki jest koniec tej tragedji, w której nie ma nic tragicznego z wyjątkiem tej okoliczności, że pomysł wielkiego poety w barbarzyński sposób sponiewierany został przez — wielkiego krytyka, estetyka i dyrektora teatru.

Przedstawienie wypadło nader starannie. Z artystów zasługują na wyszczególnienie p. Zboiński raz jeszcze za typową kreację Szujskiego i pani Aszperger za genjalne odtworzenie klasyczno-koturnowej na tle jednak czysto-ludzkiem utrzymanej postaci Marfy. P. Ładnowski, który opowiadanie szyllerowskiego Dymitra w akcie 1ym wygłosił z właściwą sobie prawdą i zapałem, z Dymitra Laubego nie mógł niestety nic więcej zrobić, jak wyborną deklamacją i grą mniej niesmacznemi uczynić jego monolog i koniec. Podobny los spotkał także pannę Deryng. Reżyserji raz jeszcze należy się gorące uznanie za całość i stronę techniczną reprezentacji. W końcu podnieść tu muszę także piękny marsz wojenny w akcie 3. kompozycji utalentowanego kapelmistrza p. Jareckiego, tudzież starannie wypracowaną dekorację sali byzantyńskiej w akcie 4. pędzla p. Fabiańskiego. *M. J. D.*

dr. Jarockiego posądzających swoich przeciwników o stronniczość.

W dniu 1. b. m. o godzinie 4. z rana wybuchł pożar w hotelu Krakowskim z przyczyny dotąd niewiadomej, zgorzała jedna połowa tego hotelu, stanowiąca osobne zabudowanie tj. dach i pierwsze piętro. Dolne pomieszkania i sklepy zostały nieuszkodzone. Zdaje się, że pożar nie był dobrze ugaszony, ponowił się bowiem nazajutrz o godzinie 10. z rana i zgorzała pewna część tylnych zabudowań, używanych na stajnię, skład słomy i siana.

Jarosław 2. listopada. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Patrząc na cmentarz tutejszy, jakoś człowiekowi robi się przykro na sercu, bo już nie dla estetyki, ale nawet dla potrzeby i użytku nic tu nie zrobiono. Nie ma muru okalającego, ani parku, nie pomyślano nawet o żywym płocie, o któryby się matka przyroda troszczyła na przyszłość. Gdzież tego powód i przyczyna? Oto uderzywszy się w piersi wyznajmy, iż nasze niedbalstwo, lenistwo, nasze sławne staropolskie: „jakoś to będzie" stało na przeszkodzie. A że nadal już tak pozostać nie może, przeto nie widzę innej do wyjścia drogi, jak zwrócić się do was, sławetni rajcy m. Jarosławia, z błagalną prośbą, żebrząc, abyście raczyli spojrzeć łaskawem okiem miłosierdzia swojego na cmentarz, ulitowali się nad prochami waszych antenatów, sprawili, aby stanął choćby żywy płot cierniowy, powstrzymujący śmiałe zapędy bydła domowego; nie dopuszczali, aby synowie Marsa po dziennych znojach szukali lubego wypoczynku na łonie jakiej pięknej Westalki, bo to przecież miejsce święte, dalekie od kału ziemskiego, pomni wyrażenia: *ne misceantur sacra profanis*, nie zapominali o tym pięknym do codziennej modlitwy dodatku: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!" którąby się musiał inaczej tylko na wieczny niepokój zamienić. Ojcowie grodu Jarosławia! porzućcie wasze debaty nad polityką księcia żelaznego, odwróćcie oczy na chwilę od zamętu rządu francuskiego, a weźcie się do cmentarza, uporządkujcie go należycie i według teraźniejszych wymagań, a mogę was zapewnić, że nie tylko sobie wielką tem sprawicie przyjemność, ale dobrze zasłużycie się miastu, które uznając wasze zasługi położone około wiecznego spoczynku, wystawi wam pomnik w swem sercu, który jest trwalszy od kamienia i spiżu.

Jezupol 1. listopada. *(Kor. Dzien. Pol.)* W lipcu b. r. podkładano u nas 14 razy ogień; pożarów było 5, a 9 razy stłumiono pożar w zarodku i znaleziono przyrządy podpalacza, jako to: siarniki, bawełnę, hubkę, wszystko płatkiem obwinięte. Podejrzanych pociągnięto przed kratki sądowe i przed miesiącem wypuszczono ich na wolność. D. 28. z. m. podpalono znowu o północy miasteczko w dwóch miejscach; zgorzała jednemu gospodarzowi pasza wartości 100 zł., a drugiemu szopa z paszą. Zaraz na drugi dzień w południe zgorzała sterta skarbowa na polu, w której było 150 kóp żyta. Podpalacza dotychczas nie odszukano. Pomimo tych częstych pożarów nie widać nigdzie, ażeby kto przestrzegał rozporządzenia dawniejszego i zaopatrywał się w wodę na wypadek ognia; mieszkańcy pomimo że w każdym razie szopę podpalano, stawiają szopy przy drodze i piętrzą brogi i stogi tuż blisko rynku. Szczęście, że podczas ostatnich pożarów nie było wiatru, jak to miało miejsce przed 7 laty, kiedy w 2 godzinach spaliło się 75 domów z zebraną krestencją. Działo się to 17. listopada 1867 r., kiedy zbiory były w gumnach, i naraz w dwóch miejscach podpalono.

(K. K.) **Zborów** 1. listopada. *(Kor. Dz. Pol.)* Imieniem podróżnych i furmanów dowożących zboże, drzewo i inne produkta do stacji kolejnej w Mlynowcach, podnoszę publicznie głos o drogę prowadzącą z dworca tegoż przez wieś Młynowce do Zborowa. Chciałbym ją jak najjaskrawiej opisać, lecz wobec jej obecnego stanu nie mam słów i wyrazów. Powiedzieć muszę, że na grobli tuż przy rzece sterczy szuter z pod bagnisk; most na głębokiej rzece, na który wjeżdża się z przykrego pagórka, nie ma poręczy i jest tak niebezpieczny, że w każdej chwili należy spodziewać się, że podróżny zamiast na most wjedzie w rzekę głęboką i z końmi na dnie tejże znajdzie swój grób. Prywatna zaś droga od mostu do gościńca jest do nieprzebycia tak, że przejezdni karki łamią, furmani zaś niemiłosiernie biczują swe konie i wozy wywracają. Nad drogami prywatnemi mają obowiązek czuwać władze autonomiczne; jest nią u nas złoczowska rada powiatowa, która w tej gałęzi kompletnie nic nie robi. Mamy wprawdzie delegatów drogowych, lecz ci pomimo że często tą drogą jeżdżą, ani pomyślą o ulepszeniu tejże. Otóż wobec tego niedołęstwa zmuszony jestem na prośbę przyjezdnych podnieść głos publicznie i domagać się ulepszenia tej drogi, do czego towarzystwo kolei Karola Ludwika konkurować powinno datkiem pieniężnym.

P. S. Kończąc tę korespondencję doszła mię wiadomość, że izraelita, furman, przejeżdżając w nocy z 30. na 31. z. m. groblą nad rzeką, poręczami nie opatrzoną, a zmuszony wyminąć naprzeciw jadących, wjechał w rzekę i wraz z końmi znalazł śmierć na dnie tejże. Ciekawy jestem, kto za niedbalstwo na publicznych drogach odpowiada? czy gmina, czy nasze drzemiące władze polityczne i autonomiczne, które kompletnie nic nie robią, a tu przejezdni obywatele opłacający dodatek na Radę powiatową, giną na publicznych drogach. Ciekawy jestem, co powie na to nasz gorliwy delegat drogowy i najwyższa władza autonomiczna?

Załośce 31. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Kto z urzędami pocztowemi ma częściej do czynienia, wie o tem, że o pewnych przez dyrekcję pocztową wyznaczonych godzinach na wszystkich stacjach pocztowych poczty przychodzić i odchodzić powinne, a więc ruch i komunikacja najregularniej mają się tam odbywać. Wyjątku tu nie ma żadnego i być nie może, gdyż inaczej powstałby w całej organizacji tej instytucji chaos i nieład ogromny, na czemby publiczność wiele cierpiała. Że jedynym warunkiem tego, aby urzędy pocztowe akuratnie swemu zadaniu odpowiadały, są niewątpliwie między innemi i dobre drogi, rozumie się samo przez się, z czego więc wynika, że leży również w interesie dyrekcji poczt, ażeby się staranniej przez swoich urzędników na prowincję w celu kontrolowania urzędów pocztowych tak często wysyłanych, o stanie dróg wywiadywać i w razie uznanej potrzeby, t. j. gdy te są złe, do kompetentnych władz o zaradzenie tej niedogodności udawać zechciały. Punktualność jazdy pocztowej na główniejszych jej stacjach, gdzie są murowane, t. z. cesarskie lub nawet i krajowe drogi, nie jest bynajmniej zasługą dyrekcji, lecz możnaby więcej do jej zasług około dobra ogółu policzyć, jeżeliby się i o drogi prywatne, po których również ruch i komunikacja pocztowa się odbywa, więcej troszczyła. Wszelkie jej nakazy i rozporządzenia, co do ścisłego zachowywania przepisanych godzin, które i mniejsze urzęda pocztowe obowiązują, martwą literą tak długo pozostaną, dopokąd w całym kraju dobrych dróg mieć nie będziemy. Jak długo jeszcze na to czekać mamy?

Okolica załoziecka we względzie dróg komunikacyjnych jest nader upośledzoną, ale nie przez naturę, lecz przez autonomję, czyli tych, do których czuwanie nad temi drogami z obowiązku należy. Dopokąd pogoda sprzyja, można w naszej okolicy jako tako jeździć i to tylko w dzień, bo z większą łatwością jamy w pośród drogi się znajdujące, kamienie sterczące i dziury w mostach ominąć można, lecz w jesieni, gdy słotna nadejdzie pora, jak np. teraz, każda jazda a szczególniej w nocy jest u nas niebezpieczną, gdyż grozi złamaniem karku. Jest rzeczą naturalną, że taką samą do nieopisania złą drogą i poczta załoziecka jeździć jest zmuszoną. Czy przy takim składzie rzeczy jest jej możliwem na czas do celu zdążyć? łatwa odpowiedź. Wyczekujemy z upragnieniem mrozów i śniegu, gdyż to jedynie od powyższego złego wybawić nas zdoła. Gdy błoto zamarznie, rowy i jamy śnieg zasypie, wtedy i jazda w tutejszej okolicy staje się bezpieczną a więc i przyjemną.

Nadmieniwszy o poczcie załozieckiej, niech mi wolno będzie powiedzieć kilka słów w imieniu całej tutejszej okolicy i o jej teraźniejszym pocztmistrzu, którym jest pensjonowany ck. urzędnik kasy, p. Gilnreiner. Przez lat kilka przed nim działo się tu na poczcie różnie, od czasu jednak objęcia takowej przez niego, zauważaliśmy wszelką akuratność i punktualność w ekspedjowaniu i odbieraniu wszelkich korespondencyj i przesyłek pocztowych, przytem jest on uprzejmym i ugrzecznionym dla stron, nie dokucza, jak to wielu jego kolegów czyni, trzymając się ściśle godzin urzędowych, który to przesadzony biurokratyzm w małem miasteczku, szczególniej dla obcych ze wsi, od których niepodobieństwem jest wymagać, aby się ściśle urzędowych godzin przy nadawaniu i odbieraniu listów trzymać mogli — jest nader dokuczliwy.

Pani Benedekowej, małżonce wodza naczelnego z pod Sadowej, przypadła przy ostatniem ciągnieniu losów tureckich wygrana 600,000 franków. Widać że Bellona z Fortuną w niezgodę popadły.

W Paryżu wychodząca *Semaine Financière* ogłasza pismo br. Hopfena, wyświecające stan „der österr. Bahn-Kreditanstalt", o czem wzmiankujemy, ponieważ na niektórych dobrach naszych ciężą pożyczki tego banku kredytowego ziemskiego. *Semaine Financière* dodaje do rzeczonego pisma uwagę swoją, iż z takowego wypływa, że kapitał zakładowy jest nienaruszony, z funduszu rezerwowego zaś 7 miljonów należy uważać za stracone, tak, że w tym funduszu tylko 4 miljony pozostaje, że przeto wartość pojedyńczej akcji wynosi 533 frank.

Dział literacko-artystyczny.
(d. 3. listopada.)

Kronika teatralna. Dziś 4. listopada ostatni występ panny Marji Rivoli-Mecenseffy w operze Meyerbeera *Dinora*. Publiczność pospieszy zapewne jak najliczniej, aby pożegnać znakomitą śpiewaczkę, która śpiewem swoim uprzyjemniła jej kilka wieczorów.

* Przypominamy, że jutro we środę 5. b. m. wypada benefis p. Bolesława Ładnowskiego i pierwszy występ pani Henryki Ładnowskiej. Odegraną będzie tragedja w 6 aktach Goethego *Faust*. O bilety radzimy postarać się wcześnie.

* Z przedstawienia opery „Wolny strzelec", danej na korzyść Zakładu głuchoniemych, pozostało po opędzeniu wszystkich wydatków czystego dochodu 61 zł. 20 ct. Dochód ten wobec nadzwyczaj nieprzyjaznych pod każdym względem okoliczności, zawdzięcza Zakład głównie staraniom p. Pierożyńskiego, dyrektora i szan. pp. urzędnikom oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, którzy z szczerą gorliwością urządzeniem przedstawienia i rozsprzedażą biletów zająć się raczyli, dalej względom dyrekcji opery i bezinteresowności artystów, mianowicie: pań Kramerównej i Schiererównej, tudzież pp. Schierera, Köhlera i Koncewicza. Dyrekcja wyż wymienionego Zakładu składa więc niniejszem powyżej wymienionym paniom i panom, jak w w ogóle wszystkim, którzy do powiększenia nader szczupłych funduszów jedynego w kraju wychowawczo-naukowego instytutu dla głuchoniemych przyczynić się raczyli, najszczersze podziękowanie.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 3. listopada. Edykta. Sąd obwod. w Przemyślu zawiadamia Rozalję Komarkiewiczową i w. i., że w skutek prośby Mikołaja Zacharjasiewicza, nadano im kuratora dr. Łużeckiego. Sąd pow. w Brzesku wzywa do spadku Jana Trelę. Jakim Chemij w Medynach (Nowe Sioło), uznany został za marnotrawcę; toż samo Jan Dziuba z Tenczynka (Krzeszowice). Sąd obw. w Stanisławowie zawiadamia Jana Haywasa o pozwie prokuratorji skarbu pto zapłacenia legatu 160 złr. na rzecz kościoła w Korniczu i 1000 złr. na rzecz kościoła w Kołomyi. Sąd pow. w Brodach zawiadamia Katarzynę Zajączkowską, że zaintabulowano Kaspra Wąsowicza jako właściciela realności l. 805 w Brodach. Licytacje. W sąd. pow. w Zassowie d. 17. listopada realność l. 48 w Dulczy małej. W sądzie obw. w Złoczowie d. 28. listopada realność l. 31 tamże. W sąd. pow. w Krakowie d. 24. listopada realność l. 102 w Półwsiu Zwierzynieckiem. W sąd. pow. w Dobromilu d. 21. listopada realność l. 81 w Kniażpolu. W sąd. pow. w Podgórzu d. 6. listopada realność l. 2 w Podstolicach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na d. 31. października 1873 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

A) Funduszu indemnizacyjnego W. Ks. Krakowskiego (31 losowanie):

na **50** złr. z kuponami: nr. 198;

na **100** złr. z kuponami: nr. 29 210 264 329 502 635 837 965 977 1216 1223 1297;

na **500** złr. z kuponami: nr. 57 94;

na **1000** złr. z kuponami: nr. 80 156 499 588 670 763 901 1144 1267 1301 1392;

na **5000** złr. z kuponami: nr. 25;

i lit. **A.** nr. 9 na 6540 złr. z częściową kwotą 4040 złr., nr. 29 na 2580 złr., nr. 185 na 100 złr., nr. 192 na 50 złr., nr. 197 na 1170 złr., nr. 202 na 1610 złr.;

B) Funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej:

na **50** złr. z kuponami: nr. 33 79 364 745 765 825 1139 1175 1204 1325 1609 1652 1955 1995 2226 2475 3088 3093 3144 3334 3356 3360 3438 3455 3621 3717 3863 3927 4291 4460 4614 4708 4725;

na **100** złr. z kuponami: nr. 453 585 970 1404 1514 1523 1639 1783 2536 2575 2741 2744 2956 3110 3206 3213 3360 3365 3381 3454 3558 3690 3786 4121 4824 5153 5403 5603 5771 6169 6404 6548 6774 6811 7039 7191 7275 7400 7515 7555 7630 7962 8104 8162 8186 8664 8769 8830 8928 8988 8993 9119 9286 9321 9522 9616 9650 9744 10389 10564 10711 11234 11269 11303 11333 11453 11533 11539 11865 12109 12136 12269 12430 12577 12684 12885 12952 12990 13024 13041 13048 13207 13327 13358 13462 13546 13557 13732 13828 14299 14347 14396 14588 14670 14870 14883 15057 15126 15177 15494 15566 15577 15595 15600 15804 15915 15984 15998 16147 16273 16293 16311 16391 16500 16530 16838 17097 17114 17335 17391 17616 17672 17869 17880 17919 17927 17968 17976 18037 18043 18150 18185 18464 18652 18868 18892 19238 19619 20155 20224 20265 20337 20415 20628 20634 20646 20682 20957 20997 21031 21370 21416 21426 21556 21959 21970 22150 22521 22646 22691 22969 23065 23201 23275 23457 23574 23837 24000 24064 24130 24279 24282 24415 24469 24498 24561 24676 24842 25019 25218 25244 25346 25451 25453 25459 25550 25584 25605 25672 25762 25765 25788 25969 25978 26239 26276 26328 26367;

na **500** złr. z kuponami: nr. 26 68 352 492 570 834 838 929 1518 1580 1751 1835 1880 2220 2512 2591 2697 3136 3148 3216 3236 3338 3427 3430 3570 3649 3656 3684 3716 3792 3885 4068 4588 4669 4705 4986 5047 5231 5266 5433;

na **1000** złr. z kuponami: nr. 3 97 489 519 574 752 975 987 1022 1150 1204 1216 1372 1395 1411 1625 1821 2079 2233 2439 2476 2857 3399 3489 3611 3645 3682 3705 3760 3779 3800 3885 4003 4030 4366 4545 4628 4750 4799 4804 4909 4936 5042 5074 5080 5380 5758 5779 5873 5882 5963 6003 6087 6125 6365 6520 6564 6709 6800 7095 7652 7691 7717 7949 7993 8075 8088 8214 8680 8865 9784 9958 9999 10169 10315 10378 10539 10598 10826 11094 11129 11233 11783 11966 12308 12325 12374 12565 12958 12967 12996 13014;

na **5000** złr. z kuponami: nr. 21 443 545 634, 813 1148;

na **10.000** złr. z kuponami: nr. 260 451 685 1098.

i lit **A.** nr. 296 na 90 złr., nr. 791 na 480 złr., nr. 1047 na 3310 złr., nr. 1292 na 6440 złr., nr. 1318 na 1340 złr., nr. 1343 na 8640 złr. z częściową kwotą 8170 złr., nr. 1510 na 2830 złr., nr. 1700 na 1150 złr., nr. 1936 na 30030 złr., nr. 3233 na 300 złr., nr. 3313 na 200 złr., nr. 3334 na 100 złr., nr. 3383 na 50 złr., nr. 3687 na 60 złr., nr. 3923 na 200 złr., nr. 4036 na 50 złr., nr. 4080 na 400 złr., nr. 4121 na 700 złr., nr. 4303 na 200 złr., nr. 4476 na 10.000 złr., nr. 4937 na 1600 złr., nr. 4987 na 50 złr., nr. 5062 na 100 złr., nr. 5269 na 250 złr. (D. n.)

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 30. wrześ. b. r. 6,697.546 złr. 59 cnt. Od 2. do 31. paźdz. b. r. włożyło 1834 stron 296.625 złr. 87 ct., zwrócono 2071 stronom 318.825 złr. 76 cnt., ubyło więc 22.199 złr. 89 cnt. Zatem na dniu 31. paźdz. b. r. był ogół wkładek 6,675.346 złr. 70 cnt.

Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę pp. przedsiębiorców, że w celu zapewnienia przewozów przedmiotów wojskowych, włącznie dla obrony krajowej i żandarmerji na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1874 odbędzie się licytacja, której warunki przejrzeć można także w biurze Izby.

Oferty wnieść należy najdalej do **10.** listopada b. r. do godziny **12.** w południe do państwowego ministerstwa wojny, lub też do tutejszej intendentury wojskowej.

Wiedeń, 3. listopada. W dzisiejszem ciągnieniu pożyczki loteryjnej z r. 1860 padły następujące większe wygrane: Serja 5606 nr. 14 wygrał główny los; serja 2329 nr. 1 wygrał 50.000 złr.; serj: 16.187 nr. 12 wygr. 26.000 złr.; serja 15.145 nr. 2 i s. 11.580 nr. 10 pk 10.000 złr.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 76, spirytus rafinowany z anyżem stopień 80 ct.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent wiedeński *Czasu* pisze dnia 2. bm.: „O ile nam wiadomo, rząd zdecydował się przyjść w pomoc giełdzie, lecz intencjom korony odpowiadałaby tylko taka pomoc, która nie pociągnie za sobą ani nowej pożyczki, czyli powiększenia długu bieżącego — najmniej zaś pożyczki pruskiej — ani też pomnożenia biletów bankowych, lub zawieszenia statutu bankowego. W każdym razie ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i sprawiedliwości wystąpią przed Radą państwa z projektami i przedłożeniami, mającemi na celu złagodzenie przesilenia finansowego i zapobieżenie ponownemu wybuchowi rozboju giełdowego. W piątek rozległ się w dziennikach tutejszych okrzyk radośny, że Prusy ratują Austrję pod względem finansowym, ofiarując ministrowi 130 miljonów talarów srebrem, za pokryciem 200 miljonów złr. renty srebrnej austrjackiej. Ze bankierowie pruscy podobną imieniem rządu swego robili ofertę, nie ulega wątpliwości; ofercie tej nie dziwimy się wcale, ponieważ srebro nagromadzone w Berlinie w tak ogromnych sumach, straciło znacznie na walorze po zaprowadzeniu waluty złotej w Prusiech, a próba sprzedaży kilkudziesiąt miljonów talarów srebrem na giełdzie londyńskiej, wywołała znaczny spadek waluty srebrnej."

Tuszymy, a nawet mamy powody mniemać, iż rząd austrjacki nie pójdzie na lep bankierów pruskich, zwłaszcza znanego finansisty z Berlina p. Bleichrödera, który w osobie deputowanego niemieckiego dra Fauchera pozyskał rzecznika dziennikarskie w *Nowej Pressie*. „Srebro zagraniczne" nabrało wielkiej popularności w prasie tutejszej; z wyjątkiem *Tagespressy* i kilku czasopism tygodniowych, mianowicie *Correspondent* prawie wszystkie dzienniki nieposiadały się z radości i podziwiały ten projekt finansowy; *Vaterland* napisał artykuł wstępny pod napisem: „Prusacy wkraczają", a *Politik* nazwała projekt wspomniony „Sadową srebrną," pierwszy z tych dzienników przypomniał „konia trojańskiego". Obrona pruskiego projektu finansowego zaskarbiła *Nowej Pressie* w oczach ludności austrjackiej nazwę organu prusofilskiego i przypomniała wcale niezbite wieści o sprzedaży tegoż dziennika, któremu nie przebaczą nigdy w kołach austrjackich pamfletu wymierzonego przeciw dostojnej osobie pod nap.: *Eine seltsame Frau* (szczególna kobieta). Dotąd tylko pisma pokątne były echem podobnych napaści. Dzienniki węgierskie zagraniczne i dzisiejszy *Correspondent* chłoszczą należycie *Nową Pressę* za cyniczną wycieczkę przeciw N. pani; użyto alegorji, aby uniknąć konfiskaty, a zatem prokuratorja była tu jedyną granicą. *Fremdenblatt* wczorajszy umieścił „Nadesłane", w którym zachowano formę alegorji, lecz odparto napaść *Nowej Pressy*. I takie to pisma, odrzucające gniotącą je maskę lojalności, gdzie mogą, gdzie tylko prokuratorja i policja nie dotkną ich ramieniem swojem, takie pisma skarżą się na „ck. rząd narodowo-polski w Galicji" i śmią nazwać *Gazetę Lwowską* organem „rządu przybocznego w Galicji." *(der Nebenregierung.)*

W Krakowie od paru dni odbywają się walne posiedzenia akademji umiejętności. Oprócz miejscowych członków uczestniczą w nich przybyli ze Lwowa członkowie akademji: hr. Maurycy Dzieduszycki, August Bielowski i Żmurko a z Warszawy Romuald Hube. Okrom kwestyj administracyjnych i budżetowych, które były przedmiotem narad, zgromadzenie przystąpiło do wyboru sekretarza na lat sześć i jednogłośnie zatwierdziło na tej posadzie tymczasowego sekretarza p. Józefa Szujskiego. W sobotę wieczorem prezes akademji dr. Majer podejmował całe grono tak miejscowych, jak przybyłych akademików. Okolicznościowe toasta wznosili hr. Maurycy Dzieduszycki, dr. Dunajewski i dr. Strzelecki ze Lwowa.

Prymas hr. Ledóchowski, do którego przed kilku dniami z zakazu lekarzy nie wpuszczono komisarza przybyłego dla wyegzekwowania grzywien na mocy wyroku sądowego naznaczonych na prymasa, mając się lepiej, kazał we czwartek zawiadomić komisarza, że go już widzieć można. Komisarz przybył tedy zaraz i okazał nakaz ściągnięcia 200 tal. grzywny. Prymas oświadczył mu — jak pisze *Kurjer Poznański* — że nie może uznać kary wymierzonej za to, iż dopełnił wyraźnej powinności swojej biskupiej; nadmienił także, iż dziwić mu się przychodzi, że żądają pieniędzy, skoro mu dochody całkowicie zatrzymano. Komisarz egzekucyjny oddalił się i zaraz mówił z żołnierzami, którzy wyciągnęli karetę arcybiskupa z wozowni i zabrali ją i konie. Na d. 18. b. m. naznaczony jest termin arcybiskupowi do stawienia się przed sądem we czterech procesach o obsadzenie czterech wikarjatów bez opowiedzenia się rządowi, a mianowicie o ks. Drewsa w Nakle, Kinowskiego w Starym Gostyniu, Gajowieckiego w Lwówku i Nawrockiego w Cerekwicy. Księża ci również pozwani.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wersal 3. listopada. Prezydent Mac-Mahon z delegatami prawicy umówił co następuje: Przydłużenie pełnomocnictwa na długi czas: wniesienie tej sprawy jako naglącej zaraz po zebraniu się zgromadzenia narodowego: utworzenie nowego gabinetu z pośród większości i przedłożenie projektów konstytucji (republikańskiej) w duchu konserwatywnym.

Lewica postanowiła zaraz po otwarciu sesji interpelować ministerstwo względem zachowania się jego wobec zabiegów monarchicznych.

Belgrad 4. listopada. Ministerstwo Risticsa podało się do dymisji; nowy gabinet utworzony pod prezydencją Marynowicza.

Wiedeń, d. 4. listopada 10 godz. 35 minut.
Akcje kredytowe 213·—; Anglosy 142·—; Unionbank 124·50; Vereinsbank 35·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 159·— Banku franc.-austr. 44·—: Baubank 76·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 3. listopada, 2 godz. 20 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 90 ct.; w srebrze 73·50; Losy pożyczki z 1860 r. 101·—; Akcje bank. wiedeńskiego 935·—; Akcje banku kredytowego 216·—; Londyn 113·75; Srebro 108·25; Napoleondor 9·11.

Akcje banku franko-austr. 45·—; węgierskie akcje kredytowe 122·—; akcje banku angl.-austr. 142·—; Banku Związk. 126·50; kolei Karola-Ludwika 205·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 159·50, kolei alföldzkiej 141·—; kolei Elżbiety 212·— kolei lwowsko-czerniow. 138·—; kolei węg. półn.-wschod. 198·— Vereinsbank 37·—; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej 59·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73·—; losy z roku 1864 135·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 137·—; Verkehrsbank-Actien 122·—; Losy tureckie 57·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 40·—; kolej państw. 227·50(?); Wiener Bank Verein 82·—; Wiener Banverein 37·—; Hypoth.-Rentenbank —·— Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: omdlałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81⅝; aust. akcje kredyt. 124¾; lombardy 91¼; akcje galicyjskie 88—; kolei państwowej 192¼; kolei rumuńskiej 34⅜; austr. noty bankowe 88¼; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: dosyć stałe.

Paryż, Renta 57·20; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 3. do 4. listop.

Hotel Żorża. A. Fijałkowski z Drohobycza, K. Grocholski z Rożańca, W. Shelam z Londynu, A. Mauradion z Stambułu, K. Głowiński z Podkamienia, W. Linhardt z Podwołoczysk, R. Liewehr z Kałusza, J. Kośnierski z Nowogrodu, J. Brodczak z Przeworska.

Hotel Angielski. Książę A. Poniński z Dobrostan, M. Czajkowski z Zerawy, A. Hauterive z Siedlisk, M. Teodorowicz o Żywaczowa.

Hotel Langa. K. Męciński z Lubkowa, J. Langer ze Stanisławowa, K. Mikolasz z Bolechowa.

Hotel Krakowski. M. Puchalski z Dworca, B. Wysocański z Laszek, P. Wippel ze Stanisławowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano. 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 4. listopada 1873.
Ostatni występ panny **Marji Rivoli-Meczenseffy.**

DINORAH
wielka opera w 3-ch aktach Mayerbeera.
Kapelmistrz p. Szirer.
Osoby:

Hoel, pasterz	P. Koncewiez.
Corentin, dudziarz	P. Olski.
Dinorah	Pna Rivoli-Meczenseffy.
Kosarz	P. Menkes.
Strzelec	P. Borkowski.
Pierwszy pastuszek	Pna Kramer.
Drugi pastuszek	Pna Szirer.

Wieśniacy, wieśniaczki.

Libretto opery: DINORAH dostać można w wydaniu poprawnem w kasie teatralnej i w wszystkich księgarniach lwowskich.
Początek o godzinie **7ej.**

Lwów z Izby handlowej dnia 3. listopada.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	206 —	203 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	137 50	135 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	76 —	75 —
„ „ „ 4 „ „	68 —	66 50
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	81 50	80 —
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	74 50	73 —
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 33
„ cesarski	5 44	5 37
Napoleondor	9 10	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 68
Srebro	110 —	108 50
Wiedeń, 31. października.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 50	68 —
5 „ „ „ „ sreb.	74 —	73 50
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	92 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ galicyj.	74 50	73 —
5 „ „ „ „ bukow.	73 50	72 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	70 —	69 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 50	92 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 —	90 85
5 „ galicyjskie	76 —	— —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	91 —	90 —
5 „ węgierskie listy	83 —	— —
5 „ zakł. kred. austr.	95 —	93 —
5 „ opłacal. w 33 latach	71 50	70 50
5 „ Domt. pakiet. 180 złr.	115 50	114 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	245 —	240 —
„ „ „ 1854	90 —	89 —
„ „ „ 1860	102 —	101 50
„ „ „ 1864	135 50	134 50
„ prem. poż. węgiers.	79 —	78 —
„ Comorenie	26 —	25 —
„ Kredytowe	160 —	159 —
„ żeg. parowej na Dunaju	88 —	— —
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	22 —	— —
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	23 —	— —
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	526 —	522 —
Kolei północ. Ferdynanda	2050	2030
„ rządowej fr. a.	329 —	326 —
„ zachodniej ces. Elżb.	188 —	185 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	157 50	157 —
„ galicyjskiej	205 —	203 —
„ czerniowieckiej	139 —	137 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	100 —	98 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	156 —	155 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	— —	140 —
„ koszycko-bogum.	140 —	137 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	194 —	192 —
„ wschodnio-węg.	60 —	— —
„ austr.-północno-zachod.	193 —	192 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	205 50	204 50
Banku narod. austrjac.	970 —	965 —
Zakładu kredytowego	220 —	219 —
Akcje banku anglo-austr.	148 —	147 —
„ „ angl.-węg.	46 —	44 —
„ Zakładu kredyt. węg.	126 —	125 —
„ bank. franko-austr.	48 —	47 —
„ „ franco-węgiersk.	36 —	34 —
„ „ kredytowego galic.	[illegible]	[illegible]
„ we Wiedniu	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	81 —	80 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	48 —	47 —
„ dla obrot. ogólnego	122 —	120 —
„ austr. ogól. banku	48 —	47 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 —	— —
„ (Emis. 1862) „	91 —	89 —
„ rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ Emis. 1867 fr.	— —	— —
„ połudn. St. 500 fr.	109 —	108 —
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 50	104 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	— —
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	77 —	— —
— w srebrze	— —	94 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	— —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	70 —	69 —
„ Emisja 1867	— —	— —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 50	83 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 43	5 42
Dukat na wagę	5 43	5 42
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 8	9 7
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperjał moskiewski	108 —	107 75
Srebro	108 25	107 75
Srebro, kupony	[illegible]	[illegible]
Talary celnozwiązkowe	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69

Nowości z Wystawy Wiedeńskiej!

Kwiaty i pióra do kapeluszy, GORSETY paryskie, Wstążki, Aksamitki, Koronki, Gipiury, Blondyny, Weloniki, Gazy, Frou-frou, Krepy, Illuzje, Tiule brukselskie, Crepe-de-Lis, Tarlatany, Muszliny, Organtyny, Coton, Perkale, Batysty.

Zaczęte i skończone roboty na kanwie, Kanwę, Włóczkę berlińską, Pele, Filozetę, Sznéliki, Kordonki i Paciorki do haftu.

Bawełnę „zdrowia“ zwaną, również prawdziwą Potendorfską, Estramadurę, Matematyczną, 8-nitkową, we wszystkich kolorach. **Nici** królewskie, oraz **Jedwabie** i Nici do szycia ręcznego i maszynowego.

Nowy zapas biżuteryj najgustowniejszych wyrobów francuskich, z imitacji złota, brylantów, kauczuku, dżetu, lawy, En-Jais, szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej i t. p., a mianowicie: Garniturki, Broszki, Kolczyki, Medaljony, Djademy, Kolje, Spinki, Szpilki brylantowe, Łańcuszki, Dewizki, Chatlewy, modne Grzebienie, Paski, Wachlarze, również Krawatki, Kołnierzyki, Koszulki, Mankietki haftowane damskie w **największym wyborze po najniższej i stałej cenie.**

3—? 2466

Jedynie w handlu **Kamila Strzyżowskiego** przy ulicy Halickiej l. 4 we **Lwowie.**

Łaskawe zamówienia wykonują się najspieszniej i najakuratniej.

HENDRICH i WĘGRZYNOWICZ przy ulicy Krakowskiej l. 4, pod „Tygrysem.“

polecają Szanownej P. T. Publiczności:

HERBATĘ CHIŃSKĄ

funt po złr. 2, 3, 4 i 5, oraz w puszkach blaszanych po złr. —·70, 1·25 i 2.

RUM

z Jamaiki i krajowy

na miary i butelki.

KAWĘ

w doborowych gatunkach

po cenach najumiarkowańszych.

Migdały, Rodzynki, Figi, Cykatę itp.

MUSZTARDĘ

kremską i francuską.

WINA

austrjackie, węgierskie i reńskie.

PORTER ANGIELSKI

WÓDKI

krajowe i zagraniczne.

Zlecenia z prowincji będą niezwłocznie i z wszelką troskliwością wypełniane, a kupującym za 50 złr., odsyłamy towary franco do wszystkich stacyj kolejowych Karola Ludwika, Czerniowieckiej, Brodzkiej i Albrechta. 2502 2-10

Dokładne CENNIKI na żądanie franco.

Kraków dnia 31. października 1873.

Odpowiedź na inserat z Mielca w nr. 250 *Dzien. Pol.* umieszczony.

Tak dobrze znam całą tę sprawę jak i autor artykułu z Woli Zembrzyckiej wydrukowanego w nr. 239 tegoż *Dziennika*, ponieważ on wyjechał na długi czas do Wiednia odpowiadam za niego: że J. W. hr. Rey jako marszałek powiatowy mało zajmuje się sprawami powiatu, tego mu za złe nikt nie bierze ze względu na jego bardzo słaby stan zdrowia. Oburzyć się jednak było można na publiczne podziękowanie za wytrwałą pracę około ogólnego dobra powiatu, którą teraz naiwnie nazwano w inseracie pracą „na zewnątrz,“ to ubliża hrabiemu i skromne jego zasługi tracą swą wartość wobec przesadnych reklam.

Co do kantoru i magazynu soli podzielam i większość podziela wypowiedziane w nr. 239 zdanie. Panu zaufanemu komisarjuszowi sprzedaży soli i jak mniemam autorowi inseratu, tyle dziś tylko nadmienię, że mogę w przyszłości bardzo dużo o sprawach kantoru powiedzieć, jeżeli do tego dalszą jego polemiką zniewolony zostanę. 2515 1—1

L. Zapałowicz.

Para małych, bardzo oswojonych lubych

MAŁPEK,

jest wraz z wielką, przyzwoitą klatką za stałą cenę **175** złr. do sprzedania.

Widzieć można przy ulicy „Na Rurach“ l. 4 na I. piętrze. 2483 4—?

Eleganckie

zwierzchnie okrycie

(Uiberzieher)

14 złr.;

kompletny

ubior jesienny

20 złr.;

piękny watowany

surdut zimowy

20 złr.;

siedmiogrodzka

szuba podróżna

40 złr.;

jako też wszelkie rodzaje **ubiorów męskich**

zdumiewająco tanio u

KELLERA & ALT

w Wiedniu,

Wieden, Hauptstrasse 11 vis-à-vis Freihaus.

Cenniki przesyłamy franco.

Stare suknie wymieniają się na nowe, a nieodpowiednie ubiory przyjmują się bez pretensji nazad. 2429 6—100

Handel towarów mięszanych

JANA GÓRSKIEGO

we **LWOWIE** przy placu Marjackim, dom Hudetza l. (19 stary) 9 nowy,

poleca 2494 3—3

PASY MASZYNOWE

egalizowane szyte i nitowane do maszyn i młocarń własnego wyrobu, jako też angielskie i wiedeńskie, tudzież **PASY parciane** *wiedeńskie.*

Skóry różnego gatunku krajowe i zagraniczne.

Kroje nieprzemakalne na buty, ciżemki i podszycia z juchtu rosyjskiego.

Bundy do podróży z podszewką i bez takowej.

Kurtki myśliwskie i do gospodarstwa wiejskiego.

Baranki rosyjskie na futra.

Futra gotowe z takowych.

Buty sukienne do polowania i podróży.

Sukna bernardyńskie bronzowe, białe i siwe.

Sieraczki i **Sukna** komińne.

Sukna i **Dywaniki** na posadzkę.

Kołdry sławuckie i inne wełniane, tudzież pledy męskie.

Koce do kuracji wodnej.

Koce wełniane na konie i bryczki z fabryki Brzuchowieckiej.

Maski i **Kapy** lamowane wełniane na konie.

Koce węgierskie.

Filce na dywany i dywaniki.

Kufry damskie, męskie, **torby** do podróży i szkolne na książki.

Oliwę amerykańską (amerikanisches Vulcan Oel), najlepsza niezapalna do maszyn.

Rogóżki zagraniczne z łyka kokosowego.

Słomianki tutejszo-krajowe.

Rosolisy, likiery, wodę kolońską i Lewandową z fabryki Łańcuckiej.

Zamówienia w kraj i zagranicę uskuteczna jak najrychlej.

Ceny stałe i umiarkowane.

L. 2834. 2497 3—3

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminna podaje niniejszem do wiadomości uczącej się młodzieży szkoły realnej, przynależnej do tutejszej gminy miejskiej, że jedno stypendjum tutejszo miejskie pod imieniem Jego cesarzewiczowskiej Mości Arcyksięcia Rudolfa dla uczniów szkół realnych przeznaczone w rocznej kwocie 63 złr. w. a., z końcem tegorocznego kursu szkolnego opróżnione zostało.

Zwierzchność gminna przeznaczając termin do wniesienia próśb o udzielenie powyższego stypendjum do 24. listopada 1873, nadmienia, że ubiegający się o to stypendjum uczniowie w swej prośbie oprócz świadectwa z ostatniego roku szkolnego także i ten dowód załączyć mają, że są do gminy tutejszo-miejskiej przynależni.

Jarosław 23. października 1873.

G. A. Weiss.

Ignacy Drexler i Synowie

we **LWOWIE** *przy placu Kapitulnym l. 2,*

polecają swój obficie zaopatrzony

handel towarów bławatnych i gotowej pościeli

w wielkim wyborze

płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, drelichy, dymki, sonesy, nankiny, zapał, pończochy i skarpetki, kaftaniki wełniane i bawełniane, bawełna, nici,

gotową bieliznę męską, wełniane materje na suknie damskie,

CHUSTKI i SZALE, CERATY,

oraz od 36 lat istniejący

Główny skład KOLDER

szytych i wełnianych, **koców, materaców** włosiennych i z trawy morskiej, **poduszek** pierzanych i włosiennych, gotowych **sienników, prześcieradeł** i **poszewek, pierza** dartego, **bawełny** i **waty,** owczej **wełny** i t. p.

Również wielki wybór 2492 2—3

Kap gobelinowych i rypsowych, angielskich dywanów i dywaników.

Ręczy się za dobry towar po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się najakuratniej odwrotną pocztą.

---

100 morgów lasu

grubego sosnowego belkowego i opałowego z ziemią lub bez ziemi, jest do sprzedania z wolnej ręki. Las ten położony w równinie i przy samej kolei żelaznej.

Bliższa wiadomość w Ekspedycji *Dziennika Polskiego.* 2518 1—1

Homeopata 1339 13-?

Kasperowski

przeniósł się na ul. **Wekslarską l. 4.**

Najtańszy i najlepszy.

Lepszy funt złr. 1.50

PROCH HERBACIANY

w głównym składzie

HERBATY

funt złr. 1·20, najlepszy złr. 1·50

Fryd. Schubutha i Syna

2328 **we Lwowie,** 5—6

przy Rynku pod l. 45.

Fnnt 1 złr. 2½ cnt.

Najtańszy i najlepszy.

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić **Pp. piwowarów, restauratorów, cukierników,** jakoteż **Szanowną P. T. Publiczność,** iż urządziłem w najnowszy sposób

LODOWNIĘ

o 5ciu osobnych do wynajmu dogodnych piwnicach.

Ktoby sobie z Szanownych P. T. odbiorców lód na rok przyszły zamówić zechciał. raczy zgłosić się do podpisanego, gdzie bliższa wiadomość udzieloną będzie.

Ulica Bogusławska l. 3¼ za Św. Łazarzem.

2505 2—3 ***Jan Beszczak.***

Dzierżawa.

Dobra Zawałów z przyległościami, w powiecie Podhajeckim, z obszarem 800 morgów opla ornego, 110 morgów łąk, 260 morgów sianożęci leśnych i pastwisk, z gorzelnią, propinacją, dwoma młynami, są do wydzierżawienia na lat dziewięć od 1. kwietnia 1874.

Bliższej wiadomości udzieli adwokat Polański we Lwowie. 2487 3—3

Nie potrzeba frotera!

Najlepsza

MASA KAUCZUKOWA

do zapuszczania podłogi w trzech kolorach, z załączeniem sposobu użycia takowej.

Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje 1 złr. 30 cnt.

SKŁAD WOSKU

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego, bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku pod l. 45.

Do nabycia w Krakowie w handlach pp. **Fr. Fischera** w Rynku i **A. Stępińskiego** i **M. Grossa** przy ulicy Grodzkiej. 2365 4—6

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 15. września 1873 **zastawy kasy zaliczkowej,** mianowicie: *papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro* i t. d. **dnia 18. listopada 1873 o godzinie 9½ przed południem** przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku Hipotecznego pod l. **15** plac Halicki na pierwszem piętrze. 2516 1—3

Lwów dnia 31. października 1873. **Dyrekcja.**

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu 2017 150—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Niżej podpisana ma zaszczyt oznajmić niniejszem, że

skład wszelkich przyborów kościelnych i cerkiewnych

pod firmą

TADEUSZ UZIĘBŁO.

we Lwowie,

zaopatrzywszy w wielki wybór, prowadzić będzie takowy i nadal.

Poleca się łaskawym względom. 2501 2—3

Tadeusza Uziębły Wdowa.

Bardzo ważne dla amatorów HERBATY.

Pierwszy transport przez „Suez-Odessę“

najnowszą drogą z Chin sprowadzanych

Najszlachetniejszych rodzajów tegorocznego zbioru

HERBAT CHIŃSKICH

otrzymał handel 2445 4—?

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku pod l. 42

i poleca takowe po niepraktykowanych dotąd

tanich cenach na wagę wiedeńską.

Nr. 1.	**Taszu** Perła chińska, żółtokwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca	funt	4 złr.	60 cnt.
Nr. 2.	**Juntojczan Pecha,** białokwiatowa, aromatyczna, dobrze naciągająca	„	3 „	80 „
Nr. 3.	**Nadżyn** czarna. Pierwszy zbiór osobliwszej dobroci	„	3 „	40 „
	Te moje najnowszą drogą przez „Suez-Odessę“ z Chin sprowadzone herbaty przewyższają w dobroci wszelkie dotąd znane, przez Anglję sprowadzane rodzaje.			
	Oprócz wyżej wyrażonych Herbat Suezkich, utrzymuję jeszcze następujące Angielsko-chińskie.			
Nr. 4.	**Suchong** czarna. Bardzo dobra z przyjem. zapach.	„	2 „	80 „
Nr. 5.	**Congo** familijna. Dobra, z czystym smakiem .	„	1 „	80 „
Nr. 6.	**Proszek herbaciany.** Wysiew. wszyst. herbat	„	1 „	20 „
Nr. 7.	**Suchong angielska.** W ołowiu opakowana, w oryginalnych drewnianych paczkach, zawierających 1¼ ft. w. w. samej herbaty. . . Za paczkę		3 „	60 „
Nr. 8.	Karawanowa **Tyszynszy Nadżyn.** W oryginalnych półfuntowych w rosyjskich pakietach		5 „	— „

Rozsełka za pobraniem pocztą, bez różnicy odległości.

Uprasza o łaskawe zamówienia na próbę.

Dobroć pierwszych trzech numerów przewyższy oczekiwanie.

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Stycznia 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 36—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny

i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**

„ „ Galicyjski Bank krajowy

i filia jego w **Brodach;**

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

Galicyjskiego Banku Kredytowego

(przy ulicy Wałowej pod l. 4)

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

WKŁADKI

na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a.

do każdej wysokości, oprocentowując je po 2030 25—?

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia,

tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych od **9.** do **1.** przed południem i od **3.** do **5.** po południu.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zukalewicza ulica Halicka l. 52